Nr. 92. | **Lwów — Piątek dnia 22 Kwietnia.** | **Rok 1904.**

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 K 20 h
w Niemczech . . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy nieść równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 K
Numer kosztuje we Lwowie . . 6 h
na prowincyi . . . . 12 h
Numera z poprzednich dni po 20 h

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy gości i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

[illegible]
Ceny ogłoszeń [illegible]
wiersz petitowy albo jego miejsce [illegible] h.
[illegible]
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem . . 6 h.
koresp. prywatne . . 6 h.
[illegible]
Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . [illegible] h.
[illegible] po kreską wiersz petit. 1 h.
Ogłoszenia [illegible]
na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 5 h.

Dziś: Pt. | św. Sotera i Kaja | Eupsychiusza
Jutro: Sob. | św. Wojciecha B. | Terencyusza

Adres Redakcyi i Administracyi: **Lwów, ul. Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o godz. 5 m. 8
Zachód „ „ 6 m. 51

Długość dnia godzin 13 minut 43
Przybyło dnia od wczoraj 4 min.

Reskrypt o Rákóczym.

Zapomnieniem historycznych rozterek między Węgrami a domem Habsburgów, uznaniem, że co ze stanowiska austryackiego jest buntem, to na Węgrzech może być prawem, idealnem rozgraniczeniem uczuć króla węgierskiego od uczuć austryackiego Cesarza, — tem jest reskrypt cesarski, nakazujący sprowadzić do kraju popioły Franciszka II Rákóczego. Madyarscy zwolennicy niezawisłości ziem korony św. Szczepana, którzy w historyi rodziny Rákóczych widzą początek walk, zakończonych z gruba ugodą z roku 1867go, zdobyli przez ten akt, w ideowem znaczeniu, więcej, niż temi narodowemi koncesyami, które niedawno uzyskali na militarnem polu. Tisza zręcznie zaskarbił sobie uznanie kossuthowców, a oni otrzymali hojną zapłatę za poniechanie obstrukcyi. Trumna Franciszka Rákóczego, sprowadzona do kraju, ma się stać arką przymierza między dawnem niepodległem państwem Arpada a dzisiejszem królestwem Habsburgów.

Rodzina Rákóczych odegrała w dziejach węgierskich rolę zawziętych przeciwników austryackiego panowania. Bajecznie bogaci magnaci w północnych komitatach Węgier, siedzieli oni jak królowie w swym zamku Sáros-Patak, który dziś należy do Windischgraetzów a spadł do skromnej roli stacyi kolejowej na drodze z Pesztu do Ławocznego. Ale w wieku XVII było tam huczno i buńczuczno. Zygmunt Rákóczy, pan rozległych dóbr, który trzymał własne wojsko, królewskim otaczał się ceremoniałem, a posły słał i przyjmował, okrzyknięty był na starość księciem siedmiogrodzkim, lecz raczył oddać tę godność Gabryelowi Báthoryemu. Jego syn Jerzy I, we dwadzieścia kilka lat potem, a mianowicie w 1631-ym, znowu widział na swym zamku siedmiogrodzian, którzy podawali mu książęcą koronę, ale on włożył ją na skronie swego młodocianego syna Jerzego II, którego w rok potem ożenił z Zofią Batorówną, dziedziczką niezliczonych bogactw w Siedmiogrodzie i na Węgrzech. Tak bajecznie bogaci Rákóczowie zapragnęli już odpowiedniego znaczenia, więc stanąwszy na czele protestantów, weszli w sojusz ze Szwedami przeciw Austryi i od tego czasu, od roku 1643 ciego do 1711-tego, ta rodzina już była w stałym zatargu z dynastyą Habsburgów. Morawy i Austrya Dolna widziały wojska Rákóczego obok szwedzkich wojsk pod wodzą jenerała Torstensona. W Lincu podpisywał Jerzy I Rákóczy pokój z Austryą. Syn jego Jerzy II znowu zadzierał z Austryą, sięgnął po zwierzchnictwo nad Mołdawią i Wołoszczyzną, sprzymierzył się ze szwedzkim Karolem Gustawem przeciw Polsce i wreszcie zakończył burzliwe życie w Wielkim Waradynie, wskutek ran, odniesionych w bitwie pod Klausenburgiem. Syn jego Franciszek I, idąc w warcholskie ślady dziada i ojca, zaplątał się w sprzysiężenie magnatów Zrinyi'ego i Wesselenyi'ego. Sprawa ta tem się skończyła, że w r. 1671-ym wszyscy spiskowcy oddali głowy pod miecz katowski, cesarz Leopold I ułaskawił tylko Franciszka Rákóczego, któremu wszakże skonfiskowano wiele dóbr. Nie uważał się on jednak za złamanego, ani sam, ani jego ambitna małżonka, córka Zrinyi'ego. Bez przerwy wojował z austryackiemi wojskami, aż wreszcie zamknięty przez nie w Munkaczu, tam dokonał niespokojnego życia. Jego żona jeszcze trzy lata broniła się w zamku munkackim od austryackiego jenerała Caraffa, aż wreszcie w r. 1688 musiała się poddać. Z 18-letnim synem Franciszkiem II była wywieziona do Pragi i zamknięta w klasztorze, a jej syna oddano na wychowanie do OO. Jezuitów. W parę lat potem ożeniono go z córką landgrafa Hessyi, zwrócono mu prawie wszystkie dobra i pozwolono wrócić na Węgry. On jednak natychmiast wszedł w tajne związki przeciw dynastyi i za to był porwany i wywieziony do Wiednia, skąd uciekł do Polski. Było to w 1701-ym. Skazany zaocznie na wieczną banicyę, długo żył w Polsce, ustawicznie przygotowując wyprawę na Węgry. A tam w północnych komitatach właśnie się zaczęło powstanie chłopskie. Do Rákóczego przybyła deputacya z prośbą, by stanął na czele ruchu. Zachęcony przez Francyę, poparty przez naszych możnowładzców, zjawił się na Węgrzech w 1703-cim, ogłosił manifest powstańczy — pierwszy, w którym się mówiło o niepodległości, — lecz zaraz potem był pobity przez Aleksandra Károlyi'ego, który dowodził Węgrami, wiernymi dynastyi Habsburgów. Lecz niebawem Károlyi, obrażony przez dwór wiedeński, przeszedł na stronę powstańców i ta okoliczność dała znaczną przewagę rewolucyi. We dwa lata potem cały kraj już był w wojnie z Austryą. Franciszek II Rákoczy był w r. 1705-ym okrzyknięty zwierzchnikiem „federacyi stanów węgierskich“, a w r. 1707-ym proklamował oderwanie się Węgier od Austryi i Habsburgów. Lecz szczęście wojenne przestało sprzyjać konfederatom, a gdy Károlyi znowu przeszedł na cesarską stronę, wypadło Węgrom zawrzeć z Austryą pokój. Był on podpisany w Szathmarze w r. 1711-ym. Franciszek II Rakoczy nie przyjął amnestyi, lecz uciekł do Francyi, skąd się przedostał do Turcyi, aby tam przygotować nową na Węgrzech ruchawkę, ale niebawem śmierć go zaskoczyła. Umarł w 1735-ym nad lazurowemi falami morza Marmora i został pochowany w Rodosto. Marsz jego stał się jakby hymnem narodowo-rewolucyjnym, jak marsylianka we Francyi. Gdzie jego dźwięki zabrzmiały, tam był protest przeciw Austryi i przeciw dynastyi. I tak trwało aż do 1867-ego. Dziś popioły Franciszka II Rakoczego wrócą z woli króla-cesarza do ojczyzny, jako szczątki wielkiego patryoty. Jakże zmienne są koleje politycznych pojęć!

Wizyta księcia Walii.

Przybył do Wiednia z wizytą do Cesarza angielski następca tronu ks. Jerzy z małżonką swą Wiktoryą Maryą Teck, ulubienicą angielskiego narodu, który nazywa ją poetycznie „księżną majem“. Ta książęca para, posiadająca już kilkoro dzieci, dotąd starannie unikała politycznych występów. Książę, zawołany marynarz, woli okręt niż sale pałaców, niezmierzone wód roztoczi większą mu sprawiają przyjemność niż wszystkie ceremoniały dworskie. Czynić zadość tym upodobaniom nic mu nie przeszkadzało dopóki żył jego brat starszy, dziedzic korony ks. Clarence. Ale w roku 1892-gim obaj oni jednocześnie zapadli na ciężką chorobę: ks. Clarence w Anglii na influencę, a ks. Jerzy w Irlandyi na tyfus. Ks. Clarence umarł, zostawiając bratu w spuściźnie koronę i narzeczoną, z którą zaręczył się był na kilka tygodni przed zgonem. Legenda głosi, że obaj bracia kochali się w modrookiej blondynce „księżniczce maj“ i że ks. Jerzy umyślnie pojechał do Irlandyi, gdzie wtedy grasowała tyfusowa epidemia. Zostawszy dziedzicem tronu, a po zgonie królowej Wiktoryi oficyalnym jego następcą z tradycyjnym tytułem ks. Walii, ks. Jerzy, liczący dziś 30 lat życia, w niczem nie zmienił swych upodobań; zawsze najmilsze mu morze, zawsze dopiero na okręcie czuje się zupełnie swobodnym. Tam się zajmuje muzyką, tam opracowuje różne plany budowy okrętów — a znawcy utrzymują, że już wiele mu zawdzięcza angielska marynarka — tam wreszcie odzyskuje humor, z którego w Anglii słynie. W Brytanii mówią o nim, że będzie z niego Nelson, ale utrzymują także, że gdyby się nie urodził królewiczem, to byłby drugim Dickensem. Jednak, aby być Dickensem, trzeba się wciąż obracać między ludźmi, a książę woli morze. Z żoną zwiedził już wszystkie kolonie angielskie i zdarzało się, że w ciągu dwóch lat ani razu nie zajrzał do Anglii, a na kontynencie europejskim tylko raz spędził cały rok, a było to wtedy, gdy po zgonie brata postanowił nauczyć się po niemiecku. Wówczas pojechał do Heidelbergu i u profesora Ihnego zamieszkał jak zwykły student, bałamucąc zresztą, jak prawdziwy bursz, wszystkie dokoła błękitnookie Gretchen. Należy to do konieczności akademickiego życia uniwersyteckich miast w ojczyźnie Fausta. Potem jeszcze raz tylko pokazał się ks. Jerzy na kontynencie europejskim, mianowicie bawił dość długo w Petersburgu, dokąd przybył na uroczystości ślubne swego ciotecznego brata cara Mikołaja II, do którego jest on tak podobny, że tylko wtedy można ich rozróżnić, gdy oni są razem. To ich nadzwyczajne podobieństwo długo łudziło mieszkańców carskiej stolicy i stało się powodem wielu nieporozumień. Książę Jerzy odbywał samotne wycieczki do portu, przypatrywał się życiu marynarzy, zachodził do sklepów, kupował i płacił, jak zwykły śmiertelnik, a Rosyanie myśleli, że to ich młody car wprowadza jakieś niebywałe na dworze zwyczaje; jedni się unosili, inni wzruszali ramionami, dziwiąc się takiemu pospolitowaniu się cara, a czynownictwo truchlało z obawy, aby wędrujący po mieście monarcha nie podpatrzył tych stron rosyjskiego życia, których oni mu nie pokazują. W końcu się zaniepokojono na dworze, aby sobowtórowi cara nie trafiła się przykrość ze strony rewolucyonistów. Wówczas książę opuścił Rosyę i od tego czasu już nigdy nie wysuwał się na widownię.

Dopiero teraz w zastępstwie ojca, któremu lata i zdrowie nie pozwalają odbywać dalekich podróży, zawitał do Wiednia, aby seniorowi między monarchami złożyć uszanowanie. Ta wizyta jest więc przedewszystkiem aktem grzeczności, nie jest jednak pozbawiona politycznego znaczenia, ponieważ, wedle zgodnego oświadczenia prasy angielskiej, jest publicznem zaznaczeniem przyjacielskich stosunków między Austro-Węgrami a Wielką Brytanią. Przy tej sposobności przypomniały londyńskie dzienniki, że król Edward VII, jako ks. Walii, często odwiedzał Austryę, bawił w Karlsbadzie i w górach tyrolskich, zawadzał także o Peszt, a zawsze wywoził z tych wycieczek miłe wspomnienia, które też odnowił po wstąpieniu na tron, kiedy już jako król był gościem Cesarza Franciszka Józefa. „W te zażyłe stosunki — powiada *S. James Gazette* — chce król wprowadzić syna na pożytek obu państw, których interesa wszędzie są zgodne, a cele równie godne szacunku“.

Korespondencye.

Wiedeń, 19 kwietnia.

(Mowa Luegera na zgromadzeniu włościan w Matzen. — Wystąpienie jego przeciw obstrukcyi i przeciw stronnictwom niemieckim. — Jego sylwetka polityczna).

(y.) Przywódca antysemitów wiedeńskich dr. Lueger miał wczoraj na zgromadzeniu włościan w Matzen mowę, która w sferach politycznych wywarła niemałe wrażenie. Jest ona bowiem poniekąd wskazówką, że ten nadzwyczaj energiczny i przedsiębiorczy, a przytem ogromnie popularny działacz polityczny, za którym stoi niemal cała ludność Wiednia i całe włościaństwo Austryi Dolnej, nosi się z myślą wdrożenia jakiejś akcyi celem położenia końca dzisiejszym haniebnym stosunkom parlamentarnym i że w danym razie nie zawaha się nawet wystąpić jawnie przeciw innym stronnictwom niemieckim, gdyby one w swoim niepojętym uporze zechciały trwać dalej na dotychczasowem stanowisku i robić w dalszym ciągu trudności rozsądnej zmianie regulaminu izbowego. Tylko tak można rozumieć wczorajsze wystąpienie dr. Luegera, które może nie tyle skierowane było przeciw samej Radzie państwa, ile przeciw stronnictwom niemieckim, reprezentowanym w tak zwanem zjednoczeniu, a należy pamiętać o tem, że dr. Lueger jest jednym z filarów tego zjednoczenia, gdyż zasiada w jego zarządzie, zwanym „komitetem czterech“, ba nawet piastuje godność jego prezesa.

Owóż omawiając przed zebranymi w Matzen włościanami sytuacyę polityczną, rzekł dr. Lueger mniej więcej co następuje: „O Radzie państwa niestety nic pocieszającego powiedzieć nie można. Stała się ona prawdziwem nieszczęściem Austryi, do tego stopnia, iż miałoby się wręcz ochotę powiedzieć Monarsze: „Prosimy Cię, nasz dobry, kochany Cesarzu, weź na jakiś czas rządy w swe ręce, nie oglądaj się na nikogo i na nic i zrób jakiś porządek“. Kardynalnym błędem Niemców jest to, że wciąż tylko filozofują, a nigdy nie mogą zdobyć się na czyn potrzebny. Nie ma niestety wśród stronnictw niemieckich jedności ani karności, wszystko idzie ot! pożal się Boże! Każdy chce być jenerałem, a szeregowców nie ma. Jeżeli jednak my Niemcy będziemy mieli samych jenerałów, to ostatecznie odniesiemy takie same sukcesy, jakie odnoszą Rosyanie na dalekim Wschodzie. Trzeba tak jak ja, zasiadać w komitecie wykonawczym stronnictw niemieckich, aby mieć należyte pojęcie o bezrządzie i zamieszaniu pojęć, jakie tam panują.

„Zanim przyjdzie do skutku jakaś rezolucya, trwa to zwykle całe wieki, sprzeczają się o każde słowo, o każdy przecinek, i na końcu z tego wszystkiego rodzi się uchwała, którą każdy tłumaczyć sobie może, jak mu się podoba. Taka polityka nie prowadzi do niczego i gdybym ja był tak samo postępował z socyalistami, byliby mię po prostu zmietli z widowni, tymczasem ja robiłem inaczej, to też nie oni mnie, ale ja ich zmiotłem. W życiu politycznem trzeba zawsze o pięć minut wcześniej wstawać, niż przeciwnik, tylko taka polityka prowadzi do celu i tylko przez nią będzie można przełamać obstrukcyę“.

Jakkolwiek cała ta mowa Luegera obraca się przeważnie w ogólnikach, mimo to nie trudno domyślić się, że zawiera ona zapowiedź rozwinięcia czynnej agitacyi przeciw obstrukcyi i że do tej agitacyi wciągnie Lueger całą ludność Wiednia i całe włościaństwo dolnoaustryackie. Taka zaś agitacya może mieć skutki o wiele donioślejsze, niż sama tylko walka w obrębie sali obrad parlamentarnych. Kto z bliska patrzył na wypadki ostatnich lat, ten wie, że nie obstrukcya niemiecka, nie Schönerer ani Wolff, lecz tylko Lueger i stojąca za nim ulica Wiednia sprowadziła upadek hr. Badeniego.

Jeżeliby istotnie dr. Lueger stanął obecnie na czele akcyi, zmierzającej do uzdrowienia parlamentu, to byłby to niewątpliwie najdonioślejszy epizod całej jego dotychczasowej karyery publicznej. A karyera ta jest nadzwyczaj zajmująca i jest poniekąd odzwierciedleniem ewolucyi, jaka zaszła w ciągu ostatnich lat dwudziestu w usposobieniu większości mieszkańców Wiednia.

Dr. Karol Lueger wszedł w życie polityczne z programem negatywnym. Było to w czasie, kiedy pod maską liberalizmu dokonywał się w Wiedniu wszelaki rozbój, a pod osłoną górnolotnych frazesów o wolności i równości, odmawiano pracującej ludności wszelkiej opieki i ochrony przeciw wyzyskowi. W imię liberalizmu państwo bezczynnie przypatrywało się, jak miliony „wolnych“ obywateli pracowało po 15 i więcej godzin dziennie, jak nieletnie dzieci — z własnej świętej woli rozumie się — ginęły w piekle fabrycznem, jak pod osłoną ustawy dokonywano rozbojów finansowych, a opinia publiczna zacofańcem przezywała każdego, kto domagał się jakiej takiej opieki nad „wolnymi obywatelami“. Prasa giełdowa święciła istne orgie, a biada temu, kto się jej nie poddawał. W takich warunkach na widownię polityczną wystąpili trzej przyjaciele: dr. Lueger, dr. Mandel i dr. Kronawetter. Każdy z nich posiadał wszelkie warunki na miejscowego trybuna i każdy był dla panującej kliki niebezpiecznym. Ale kiedy Mandel i Kronawetter byli utopistami i tonęli w teoryach, Lueger od pierwszego występu okazał zmysł praktyczny i zdolność do zdobycia władzy. Jeśli dziś liberalna prasa zarzuca drowi Luegerowi bezwzględność, to godzi się przypomnieć, jaką bronią ongi ta prasa zwalczała jego i jego przyjaciół. Nie było zbrodni, nie było podłości, którejby tym trzem trybunom nie zarzucano. Biedny Mandel, teoretyk i utopista, nie zniósł tych ciosów i za życia prawie zagrzebał się; ciasny i uparty Kronawetter wytrwał na stanowisku „czystej“ demokracyi i dożył chwili, kiedy walczący liberalizm jawnie uznał jego nieszkodliwość, popierając go przeciw Luegerowi. Tylko Lueger nie dał się złamać, zniósł i zwyciężył wszelkie kalumnie, ażeby następnie przywłaszczyć sobie broń przeciwnika i tą jego własną bronią śmiertelnie go ugodzić.

Kto zna dra Luegera tylko z tego, co o nim pisały dzienniki, nie zna go wcale. Dzisiejszy burmistrz miasta Wiednia, czy nazywano go demokratą, czy antysemitą, od początku swojej karyery politycznej był konserwatystą i człowiekiem głęboko religijnym. Jeden z publicystów wiedeńskich, ongi przyjaciel i towarzysz walki Luegera, dziś jeden z jego antagonistów, w wspomnieniach o nim powiada, że Lueger nawet jako młody zapaleniec, kiedy powszechnie miano go za wroga Kościoła i masona, był żarliwym katolikiem, trzymającym się codziennych praktyk religijnych. Lueger — powiada — nie opuścił dnia, żeby nie wejść do kościoła, a w każdej ciężkiej chwili głośno się modlił. Tylko dziki sposób, w jaki prowadzono przeciwko niemu walkę, przemienił tego z natury konserwatystę — w demagoga. Lueger miał cel na oku, miał wytrwałość — i nie miał skrupułów. Walczył z początku przeciw fałszywemu liberalizmowi tem, co nazywał prawdziwym liberalizmem; wypatrzywszy jednak słabą stronę przeciwnika, bez namysłu zmienił broń i stał się antysemitą. Ale wśród całego demagogicznego kuglastwa, na dnie duszy był i jest on zawsze konserwatystą. Demagogiczny antysemityzm dopomógł mu do zwycięstwa; możne ongi liberalne stronnictwo leży w agonii. W tej fazie negatywny program antysemicki już nie wystarcza; czas już na wysunięcie programu pozytywnego do wytworzenia na gruzach liberalizmu wielkiego stronnictwa mieszczańskiego konserwatyzmu. Stanąwszy u mety, zrozumiał Lueger, że przy-

1)

Feljeton literacki.

Wł. St. Reymont. *Chłopi*. Powieść współczesna. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa 1904. Tom I: Jesień. Tom II: Zima.

Od czasów romantyzmu zajmuje lud w poezyi zawsze bardzo wybitne miejsce, jest stałym tematem dla naszych powieściopisarzy, liryków i dramaturgów. Przyczynę tego objawu należy szukać między innemi także w stosunkach politycznych: w ludzie widziano niespożytą, odłogiem leżącą siłę zbawczą, chciano więc spojrzeć głębiej w jego duszę, pojąć jej odrębne właściwości, czyniono forsowne aż do manii nieraz dochodzące wysiłki, aby się doń zbliżyć, a równocześnie z tem zainteresowaniem się dla ludu na polu politycznem i społecznem szło zainteresowanie się literackie. Przyszła historya literatury zawierać będzie niewątpliwie rozdział o rozwoju i poszczególnych fazach pojmowania ludu w naszem piśmiennictwie; rozdział to będzie bardzo ciekawy, bo w piśmiennictwie odźwierciedlały się pojęcia, jakie w różnych czasach miała o ludzie warstwa inteligentna. Mamy więc najprzód niejako okres marzenia o ludzie: fantastyczny Grabiec i Balladyna, sielankowy Wiesław, niezamącony żadnym dyssonansem, sielankowi chłopi z poezyi Lenartowicza. Potem piśmiennictwo chce się już zbliżyć do rzeczywistości, ale jej jeszcze nie zna: typowym choć nie najwybitniejszym okazem tej fazy jest znane powszechnie libretto „Halki“, napisane przez jednego z tych, którzy swego czasu uważali się za „młodą Polskę“, przez Wolskiego, libretto nawskróś nieprawdziwe pod względem obserwacyi a niesprawiedliwe pod względem tendencyi. Wolski był chłopomanem wbrew wrodzonemu instynktowi, który mu kazał kochać się w tradycyach szlacheckich: libretto „Strasznego dworu“, także przez niego napisane, jest o wiele szczęśliwsze niż „Halka“. Takich obrońców ludu którzy jednak nie znali ludu, jak Wolski, było mnóstwo: pierwsze poezye ludowe Konopnickiej, pełne doktrynerskich a płytkich oskarżeń klas uprzywilejowanych a ckliwego współczucia dla wiecznie krzywdzonych Jasiów i rozśpiewanych Nastek, są wznowionem echem poglądów tej epoki, która miała więcej dobrej woli niż poznania. Niewielki bowiem jest przedział między Konopnicką a takim np. Syrokomlą, który dziecku z dworu każe mówić do lalki takie słowa:

> Ty tego nie wiesz, że my—to panowie,
> A jeszcze jest lud inszy, chłopami nazwany,
> Którym Pan Bóg z niebiosów przykazał surowie
> By pracowali na pany...

Nastała potem inna epoka, trzeźwiej i objektywniej na lud patrząca. Wyraża się ona np. w „Bartku zwycięzcy“ i „Szkicach węglem“ Sienkiewicza: w obu tych utworach głównym czynnikiem jest ciemnota, tragizm więc doli chłopskiej, który dotychczas upatrywano tylko w krzywdach społecznych, przeniesiono tutaj niejako z zewnątrz na wewnątrz. Punktem zaś zwrotnym w sposobie traktowania ludu w powieści była „Placówka“ Prusa. Prus wydobył jeden z głównych rysów duszy chłopskiej: przywiązanie do ziemi *), zacięte, uparte, a w skutkach społecznych doniosłe. Pominńmy to, że Prus, pisarz o wybitnej żyłce publicystycznej, chciał w bohaterze „Placówki“, upartym Ślimaku, nie chcącym sprzedać Niemcom swej roli, dać niejako zawstydzający wzór i przestrogę i w ten sposób uczynił zadość pewnej potrzebie ideologicznej, właściwej epoce z przed lat 20. Co nas w „Placówce“ pod literackim względem głównie uderza, to stanowczy śmiały rozbrat z wszelkim sentymentalizmem w pojmowaniu chłopa; bo właśnie to, co na pozór było najprozaiczniejsze, czego dotychczas w poezyi unikano, tu dostąpiło reprezentacyi literackiej. Wszystkie prace chłopów z „Placówki“, ich niepokoje i nadzieje, krążą około jednego celu: utrzymania bytu. Dla tego celu najmitka znosi drwa na komin, albo, śpiewając i skacząc, bieży po kartofle do lochu; dla tego gospodyni zrywa się przededniem do swoich krów, albo piecze się przy ogniu, odsuwając lub przysuwając wielkie garnki. Dla tego schylony nad pługiem, poci się owczarz, albo ciągnie kulawą nogę za broną. Dla tego celu Ślimak, szepcząc ranne pacierze, chodzi o świcie do dworskich stodół, albo sprzedane zboże odwozi żydkom do miasta. Z tej samej przyczyny chłopi „Placówki“, odpoczywając po robocie, narzekają zimą, że mało leży śniegu na życie, albo troszczą się: skąd wziąć paszy dla bydła? Z tej przyczyny w maju proszą Boga o deszcz, a w końcu czerwca o pogodę, po żniwach zaś zgadują: ile ćwierci wyda kopa i jakie będą ceny? Niby pszczoły koło ula roją się ich myśli wciąż około wielkiej sprawy powszedniego chleba.

Pod tym kątem widzenia pokazał Prus chłopa, i to stało się trwałym nabytkiem dla naszej literatury, gdyż odtąd wszyscy pisarze kreślą chłopa w związku z jego właściwym żywiołem: ziemią. Walka o grunt to np. oś dramatu chłopskiego p. t. „Familia“, który napisał Niemojewski; ten sam motyw zarysowuje się silnie w „Skapanym świecie“ Orkana. Zasób obserwacyi tymczasem się zwiększał i dziś powódź utworów z życia ludu zalewa szpalty pism.

Jeszcze jedną fazę w opisywaniu życia ludu warto zaznaczyć: oto po czasach sielankowego, optymistycznego zachwytu, nastąpił jako antiteza okres, w którym wyciągano na jaw wszystkie złe strony natury chłopskiej, chłopską głupotę, rozpustę, pijaństwo, chciwość. Robiono to po części pod wpływem haseł naturalizmu, a po części był to — jak twierdzi prof. Chmielowski — objaw utrwalenia się sympatyi ludowych: teraz nikt już nie potrzebował chłopa idealizować, nikt nie obawiał się obdzierać go z sielankowej aureoli, owszem, dla wielu było to pożądanem w interesie tem pewniejszego zbliżenia się do ludu, choćby ten lud był najgorszym. Więc np. Kasprowicz w niektórych utworach swoich kreśląc lud, nie szczędzi czarnych, ponurych kolorów — w przeciwieństwie np. do Sewera, który odpowiednio do temperamentu swego, lubi przedstawiać lud wesoły, butny, maluje go — jak to mówią — w słońcu.

Z pośród dzieł ostatniej doby, osnutych na tle życia ludu, są „Chłopi“ Władysława Reymonta dziełem najwybitniejszem. Ciągła ewolucya w tym dziale piśmiennictwa tutaj niejako kulminuje się, osiąga swój najpełniejszy wyraz, tak, że chociaż jestto dzieło jeszcze nieskończone (wyszły dotąd tylko dwa tomy, a zapowiedziane są cztery), już dziś w tej postaci, jak jest, można je nazwać chłopską epopeją na wielką skalę. Wielki talent powieściopisarski Reymonta zajaśniał tu po raz pierwszy pełnym blaskiem. Jego poprzednie dzieła, chociaż pisane z wielkim rozmachem i posiadające świetne ustępy, tonęły jednak w szarzyźnie realistycznej i pod względem kompozycyi pozostawiały nieraz niezmiernie wiele do życzenia. W „Chłopach“ niespodziewanie autor ten zrobił ogromny postęp. Miał bogatą lecz chaotyczną obserwacyę, teraz w niej zazaprowadził porządek i harmonię, a kompozycya, o ile z dotychczasowych tomów wnosić można, jest zupełnie dobra. Co jednak stanowi główną zasługę tej powieści, to ogrom materyału, jaki w niej autor pokonywa. Prus, Sewer, Orzeszkowa, Sienkiewicz, Dygasiński, Junosza, Tetmajer, Orkan, malowali nam tylko fragmenty z życia ludu, Reymont, zgodnie z tytułem, daje nam społeczeństwo ludowe. Cała jedna wieś mazurska, Lipce, leży przed nami jak na dłoni, poznajemy wszystkich jej mieszkańców, wszystkie krzyżujące się w niej interesa: familijne, gospodarcze, społeczne. W szeregu świetnych obrazów opisał autor życie chłopów w jesieni i w zimie, ich prace, zabawy, kłótnie, miłostki, plotki, wieczornice, wesela, roboty w polu, życie ich w chałupie, kościele, na roli i w karczmie. Jeżeli to dzieło, jak na jednej z kartek tytułowych czytamy, pokaże się w niemieckim przekładzie nakładem znanej polskiej firmy Marchlewskiego w Monachium, to cudzoziemcy otrzymają w niem znakomity obraz etnograficzny życia polskiego ludu. Na szeroko zarysowanem tle osnuta jest fabuła powieściowa, prosta a charakterystyczna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Oto odnośny ustęp z „Placówki“:

„Ślimakowa była już w przedśmiertnej gorączce. Dźwignęła się jeszcze z łóżka, aby dać mężowi ostatnie przykazania co do ziemi.

— Sprzedasz? sprzedasz?... — pytała, zbliżając swoją twarz do jego twarzy.

Ślimak potrząsnął głową i rozłożył ręce.

— Niech się co chce dzieje — odparł — nie sprzedom.

— Choćbyś miał zdechnąć na swoim barłogu?

— Choćbym zdechł.

— Tak ci Boże dopomóż?...

— Tak mi Boże dopomóż i niewinna Męka Jego!“

szedł już czas na odrzucenie demagogicznego balastu i skonsolidowanie stosunków. Kto czyta uważnie dzienniki wiedeńskie, widzi, że nawet w liberalnej prasie zwycięstwo Luegera jest zupełnem. Siła znalazła uznanie. Dziś prasa liberalna maluje już bez złośliwości każdy krok burmistrza, a nawet ważne reformy komunalne omawia często zupełnie po myśli. Równocześnie skrajna grupa antysemicka, która nie posiada jednak w swojem gronie ani jednego wybitniejszego talentu, zaczyna się od niego odwracać. Stary Gregorig już go opuścił, kilku innych jest na wylocie. Stronnictwo dra Luegera nabiera powagi, z demagogicznego staje się konserwatywnem. Na każdym kroku zapowiada się zmiana stosunków partyjnych w Wiedniu. Z wielu przykładów jeden: dotąd międzynarodowy kongres prasy nie mógł nigdy odbyć się w Wiedniu, z powodu, że „gros" nielojalnych dziennikarzy, będąc z burmistrzem w wojnie, nie mógł liczyć na odpowiednie przyjęcie. Dr. Lueger byłby niechybnie znakomicie przyjął obcych gości z Paryża, Rzymu, Londynu, Petersburga czy Berlina, ale nie mógł wspólnie z miejscowymi w ²/₃ liberalnymi dziennikarzami wziąć na siebie roli gospodarza. Dziś stosunki się zmieniły. Na pierwsze zapytanie prezesa międzynarodowego związku odpowiedział burmistrz, że zwołanie kongresu do Wiednia odpowiada jego gorącemu życzeniu. Jestto „signum temporis" bardzo wymowne.

Ze stolicy hazardu.

Jeden z naszych rodaków, przebywający teraz w Monte-Carlo, pisze stamtąd co następuje:

Wybrzeża śródziemne jaśnieją w tej chwili najwspanialszym blaskiem, przyroda czaruje swemi nieprzebranemi bogactwy, całe pola kwiatów są w pełnym rozkwicie, słowem i tu wiosna jest najpiękniejszą porą roku, ale pomimo swych czarów musi ustąpić przed wszechwładztwem mody, która orzekła, iż pobyt na Rivierze po upływie marca nie zgadza się z dobrym tonem. Więc ptaki przelotne świata całego powoli odciągają, jedne do swoich stron rodzinnych, inne do Lugano, na brzeg szafirowego jeziora. Wymownym dowodem ukończenia wielkiego sezonu jest zniżka cen w hotelach, pensyonatach, a zwłaszcza w sklepach. Kupcy radziby za pół ceny sprzedawać przedmioty wykwintu, a to dla oszczędzenia sobie kosztów transportowych. Cudzoziemiec jednak nie widzi, że Riviera pustoszeje, ciągle bowiem panuje ruch gorączkowy; żadna miejscowość na świecie nie odznacza się tak wysokim stopniem podniecenia.

Przyznać trzeba, że Towarzystwo kąpieli morskich, „Cercle des Étrangers", czyli zarząd domu gry, czyni wielkie owocne wysiłki w celu uprzyjemnienia pobytu swoim licznym klientom. Ostatnim objawem tej gorliwości jest urządzona w Monaco wystawa łodzi motorowych, mająca duże znaczenie praktyczne. Związane są z nią wyścigi na morzu, których codziennie ze wspaniałych tarasów kasyna przypatrują się tłumy ciekawych widzów. Aby jednak nie czynić konkurencyi rulecie, rozpoczynającej swoją działalność o dwunastej w południe, zapasy łodzi motorowych trwają od ósmej z rana do jedenastej. Czwarty dzień wyścigów zaznaczył się efektownem, ale tragicznem widowiskiem; oto na łodzi „La Parisienne II", zapalił się motor i mały statek w oka mgnieniu zamienił się w słup ognia. Szczęściem załoga, złożona z trzech ludzi, nie straciła przytomności umysłu i ratowała się skokiem do wody: szybko podpłynął statek włoski i zagrożonych marynarzy przyjął na swój pokład.

Wyścigi te dają armatom zamkowym pole do popisu; wytrwale one strzegą warownego zamku „Serenissimusa", jednem swem okiem ciekawie spoglądają na morze, daremnie wypatrując wroga, który nie naruszy spokoju pięknego księstwa, i zardzewiałyby z tej bezczynności, gdyby co jakiś czas jaka uczta sportowa, nie przypomniała im chwili do złożenia dowodu żywotności. Po każdem zwycięstwie łodzi motorowych zawrzecie ziejąc ogniem. Wyścigi odbywają się pod protektoratem ks. Alberta, który zwykle łodzi przypatruje się tej zabawie sportowej. A gdy przebrzmi ostatnia salwa armatnia, książę pospieszy w stronę Anamu, aby zebrać kilka nowych, cennych dokumentów przyrodniczych.

Wyrazem jego długoletniej, a pełnej zamiłowania pracy będzie muzeum oceanograficzne, budujące się jego kosztem w Monaco, na urwistej skale. Będzie ono jeszcze jedną atrakcyą przepięknego wybrzeża, lecz, jak wszystkie inne, nie zrobi konkurencyi rulecie, obdarzonej piekielnym magnetyzmem. Ciągnie ona z siłą potężną i obciąga radykalnie. Niestety, polski język w salonach kasyna słyszy się zbyt często. Uwija się tu mnóstwo rybek wiślanych, a nie brak wśród nich i grubych ryb, grabiących swe złoto tuzami. Widziałem pewnego magnata, gdy rzucał raz po razie na stół *trente et quarante — maximum*, t. j. dwanaście tysięcy franków. Grał z różnem szczęściem, ale rezultat eksperymentów jest zawsze wiadomy: kończy się zupełną przegraną. Miał wyraz twarzy obojętny i zdawał się być żywem stwierdzeniem faktu, że są jednak ludzie, którzy nigdy nie dojrzewają.

Mógłbym wymienić kilka nazwisk galicyjskiego świata polityczno-arystokratycznego, których reprezentanci zabawiają się w niewinnie brzmiące *rouge et noir*, ale po co?

W salach kasyna panuje cisza ogromna. Brzęk złota, automatyczne nawoływania krupierów, tragiczne wyrazy twarzy, tysiące gorączkowanych oddechów.. Obraz wprost tragiczny, choć skąpany w powodzi światła, rozwijający się na tle szklistych posadzek i murów wspaniale złoconych.

Wentylacya fatalna.. Człowiek doznaje zawrotu głowy, duszności przy tarasu, wchłania ożywcze powietrze morskie i zaczyna się dziwić, że w nieszczęśliwem, rzucony w jakiś kraj pozaświatowy.

Przestaje go cieszyć i widok morza błękitnego i palm rozłożystych, drzew pomarańczowych i kwiatów barwnych. Jakoś, nie namyślając się długo, bierze walizkę i siada do wagonu, zdjęła go bowiem okrutna tęsknota i pilno mu do „tych pól malowanych zbożem rozmaitem.."

Rada państwa.

(Telegram Przeglądu)

Wiedeń 21 kwietnia. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia, po 8 miu imiennych głosowaniach, przystąpiono do dalszej dyskusyi, przerwanej przed świętami, nad wnioskiem nagłym posła Dworzaka i tow. w sprawie wszechnic czeskich w Pradze i Bernie.

P. Lenos (Włoch) uskarżał się na zaniedbanie Włochów, którzy dotychczas nie byli w stanie zdobyć sobie uniwersytetu w Austryi. Zamiar rządu założenia takiego uniwersytetu w Rovereto nie jest rozwiązaniem sprawy, albowiem jedynem miastem, które na seryo może być wzięte na uwagę celem założenia uniwersytetu włoskiego w Austryi, jest Tryest.

P. Prażak szczegółowo omawiał wyposażenie czeskiej techniki w Bernie i ubolewał, że jest ono tak niedostateczne. Wyposażenie tej szkoły jest poprostu skandalem europejskim. Mówca występował przeciw rozporządzeniu rektorów wiedeńskiej politechniki i wiedeńskiego uniwersytetu w sprawie języka ogłoszeń studenckich, i rzekł, że rozporządzenia te nie przyczynią się z pewnością do uspokojenia umysłów. Byłby wreszcie czas, ażeby minister oświaty poświęcił tym sprawom więcej uwagi, na wszystkich bowiem uniwersytetach austryackich, studentom słowiańskim powinno przysługiwać zupełne równouprawnienie. Omawiając dalej sprawę założenia czeskiego uniwersytetu w Morawii, mówca wywodził, że Praga jest z pewnością miastem czeskiem, a przecież w niem istnieje uniwersytet niemiecki, Berno natomiast nie jest miastem niemieckiem, ale o ludności mieszanej. Czesi nie mogą się zgodzić na to, ażeby druga narodowość miała w tej sprawie prawo veta. Jeżeli rząd może zobowiązał się nie zakładać tego uniwersytetu bez zezwolenia Niemców, to przyrzekł rzecz niemożliwą, rząd musi raz stanowczo załatwić sprawę szkół wyższych, musi też wprowadzić czeski wewnętrzny język urzędowy w Czechach i w Morawii. Jeżeli tego nie potrafi, czy nie chce zrobić, niechaj ustąpi miejsca innemu rządowi i innym stosunkom.

Na tem dyskusyę przerwano i prezydent zawiadomił, że termin następnego zwyczajnego posiedzenia naznacza na sobotę godz. 11 przedpołudniem. Równocześnie jednak prezydent oświadczył, że w myśl regulaminu, a z mocy przysługującego mu prawa, zwołuje na piątek popołudniu godz. 3-cią posiedzenie nadzwyczajne celem przeprowadzenia wyboru do delegacyi. Czescy posłowie Stransky i Choc żądają głosu. Prezydent oświadcza, że ma prawo zwołania nadzwyczajnego posiedzenia na mocy postanowień regulaminu, nie może przeto dopuścić do dyskusyi nad tą sprawą. Wśród protestów ze strony Czechów — posiedzenie zamknięto.

Wiedeń 21 kwietnia. Izba panów została zwołana na 29-go b. m. Na porządku dziennym znajdują się wybory do delegacyi wspólnych i do deputacyi kwotowej.

Strejk kolejowy na Węgrzech.

(Telegramy Przeglądu).

Budapeszt 21 kwietnia. W pobliżu Budapesztu położyli się strejkujący funkcyonaryusze kolejowi na tor, wskutek czego musiano zatrzymać nadchodzący pociąg. Prezydent kolei państwowych zwrócił się do rektora politechniki z prośbą aby tych studentów, którzy złożyli już egzamin, pozwolił użyć jako prowadzących lokomotywę. Na dworcu wschodnim odchodzą pociągi dotąd regularnie. Kolejarze czekają podobno na przybycie kolegów z prowincyi w liczbie kilkudziesięciu, poczem i tam zaniechają pracy.

Pociąg „Orient express" do Konstantynopola i do Paryża doznał w ciągu nocy wielkiego spóźnienia, pojechał jednak dalej.

Towarzystwo żeglugi na Dunaju zamierza zwiększyć ruch okrętów do Wiednia.

Arad 21 kwietnia. Wczorajszej nocy wszyscy niżsi urzędnicy i personal służbowy opuścili dworzec. Wydawanie biletów jazdy jakoteż wszelki ruch pociągów ustał.

Budapeszt 21 kwietnia. Linia kolejowa z Budapesztu do Waitzen obsadzona jest przez policyę, żandarmeryę i wojsko. Najsilniejsze oddziały wojska wysłano do Rakos, gdzie stoją dwa bataliony piechoty. Na innych stacyach stoi po 1 batalionie.

Komorno 21 kwietnia. Personal służbowy i maszyniści zaprzestali pracy.

Budapeszt 21 kwietnia. Wczoraj o godz. 5 popołudniu posłowie Voeres i Vazsonyi rozpoczęli rokowania ze strejkującymi. W tym celu zaprosili komitet strejkowy do klubu demokratycznego. Komitet oświadczył, że wogóle nie będzie pertraktował, dopóki uwięzieni urzędnicy nie będą wypuszczeni na wolność. Vazsonyi i Voeres udali się do dyrektora policyi Rudnaya w sprawie wypuszczenia uwięzionych na wolność. Posłowie Voeres i Vazsonyi, oraz Hock i Lengyel udali się następnie do strejkujących, gdzie Voeres oświadczył, że pojawił się z polecenia ministerstwa i że wszystkie oświadczenia, które poczyni, będą dla rządu obowiązującemi.

Budapeszt 21 kwietnia. Węgierskie Biuro Korespondencyjne donosi, że okrętami Towarzystwa żeglugi parowej przybyło wczoraj 1.300 osób z Wiednia i okolic nadbrzeżnych. Wieczorem odjechało z Budapesztu do Wiednia okrętami 800 osób.

Budapeszt 21 kwietnia. Prezydent ministrów Tisza i minister handlu Hieronymi oświadczyli na konferencyi z posłami, że rząd poczuwa się do obowiązku uczynienia wszystkiego, aby zapewnić poszanowanie ustaw. Nie idzie tu o zwykły strejk, lecz o naruszenie obowiązków urzędowych. Celem utrzymania spokoju powołano do Budapesztu pułki kolejowe, które będą pełniły służbę na kolejach państwowych. Żandarmeryi polecono strzeżenie linij telegraficznych w całym kraju.

Wiedeń 21 kwietnia. Pocztę do Węgier wysłano wczoraj przez Pragerhof; dziś będzie wysłana Dunajem.

Budapeszt 21 kwietnia. Komunikat policyi donosi, że dyrekcya kolei państwowych zawiadomiła policyę, iż 750 funkcyonaryuszy kolejowych, między nimi urzędnicy kolejowi, przemocą zatrzymali pociąg kolejowy i bez względu na przepisy i ustawę puścili go z powrotem do Budapesztu.

Budapeszt 21 kwietnia. Na dworcu wschodnim Chatvan odszedł ostatni pociąg wczoraj o godz. ½ 4 popołudniu z 30-minutowem opóźnieniem. Wysłano batalion pionierów i cztery kompanie piechoty na linię kolejową, wiodącą do Bruck. Pociąg ten poprowadził starszy inżynier Litassy, ponieważ maszynista odmówił posłuszeństwa.

Budapeszt 21 kwietnia. Aresztowani w ciągu dnia wczorajszego urzędnicy kolejowi przyjechali tu z Rjeki. Pociąg na linii Bruck-Wiedeń musiano odesłać z powrotem do Budapesztu, gdyż personal kolejowy nie chciał go dalej prowadzić. Na liniach kolei wschodniej zarządzono środki ostrożności. W warsztatach kolei państwowych od wczoraj rano wszelka praca ustała. Na ulicach pojawiły się czerwone plakaty robotników, ogłaszające solidarność z urzędnikami kolejowymi. Ruch na liniach Budapeszt-Marchegg i Budapeszt-Hullay jest przerwany, gdyż na wszystkich stacyach uszkodzono połączenie telegraficzne.

Budapeszt 21 kwietnia. Wśród wielkiego rozdrażnienia i wzburzenia otwarto wczorajsze posiedzenie sejmu węgierskiego. Poseł Vazsonyi atakował rząd, czyniąc go odpowiedzialnym za strejk. Szczególnie zarzucił rządowi zakaz zgromadzenia kolejarzy, zwołanego z całego kraju do Budapesztu. Prosił, aby rząd uwzględnił słuszne życzenia kolejarzy. Minister handlu Hieronymi wskazał na ogromne szkody, jakie mogą wyniknąć z tego zajścia. Rząd nie sprzeciwiał się dozwolonej agitacyi wśród kolejarzy. Jednakże gdy oni zaczęli propagować jawnie strejk i zbierać nawet składki na ten cel, rząd musiał wystąpić przeciw temu. Na zjazd, zwołany do Budapesztu, tylu urzędników prosiło o urlop, że gdyby go wszyscy otrzymali, musiałby ustać ruch kolejowy. Oświadcza, że nie wyciągnie konsekwencyi dla tych urzędników, którzy ulegli wpływowi strejkujących. Prezes gabinetu hr. Tisza oświadczył, że nie ma jeszcze żadnej oficyalnej wiadomości, co się stało z przybyłymi do Budapesztu urzędnikami kolejowymi. Ci, którzy bez urlopu przyjechali do Budapesztu, naruszyli obowiązek służbowy, a zatem czyn ich podpada pod ustawę karną wskutek przywłaszczenia sobie obcej własności. To, co się dziś stało, nie jest strejkiem. Chodzi o urzędników, którzy pod przysięgą przyjęli na się obowiązek wiernego spełniania służby. Wszelkie więc następstwa byłyby wręcz niebezpieczeństwem, a dalsze trwanie strejku byłoby dla urzędników bezcelowem. Tych, którzy zostali zbałamuceni, rząd będzie traktował łagodnie. Ci, co do strejku namawiali, muszą być ukarani. Rząd przyjmie tych, którzy pragną do służby powrócić.

Na tem dyskusyę przerwano i odroczono posiedzenie do dziś.

Budapeszt 21 kwietnia. Odpowiedź hr. Tiszy w sejmie wywołała wśród strejkujących wielkie zaniepokojenie. Zebrali się oni wczoraj po południu w pewnej restauracyi w liczbie około 8000. Przywódzcy strejku odbyli naradę, na której uchwalono zbojkotować dwóch przywódzców, obwinionych o zdradę strejku, mianowicie Foedessyego i Justa. Strejkujący, przybyli z prowincyi, znaleźli pomieszczenie u tutejszych kolegów. Komitet strejkowy urzęduje w permanencyi w lokalu centralnego klubu demokratycznego. Wskutek pojawienia się policyi i dwóch szwadronów huzarów zaniechano odbycia zgromadzenia, zakazanego przez policyę. Na niektórych stacyach, jak donoszą z prowincyi, strzelano do pociągów, będących w ruchu; wypadku nie było.

Budapeszt 21 kwietnia. Oprócz aresztowanych poprzedniej nocy 450 kolejarzy aresztowano wczoraj jeszcze 500 i osadzono w domu szupaśniczym. Aresztowanie nastąpiło na mocy ustawy, że kolejarzom nie wolno opuszczać swych stanowisk służbowych bez zezwolenia władzy kolejowej pod grozą więzienia aż do lat trzech.

* * *

Jakkolwiek sam wybuch strejku całego personalu kolei państwowych na Węgrzech zaskoczył z nienacka rząd i publiczność, wszelako już od roku odbywał się ferment wśród kolejarzy, a agitacyę za podwyższeniem płac prowadzono bardzo głośno i energicznie, o czem rząd dobrze wiedział. Nikt nie mógł jednak przypuścić, że kierownicy tej agitacyi chwycą się od razu ostateczności i rzucą hasło strejku. Przez cały rok ubiegły zasłaniał się rząd tem, że nie może spełnić żądań służby kolejowej, dotyczących polepszenia jej bytu, dlatego, iż skutkiem stanu „ex lex" nie ma na ten cel zgoła żadnych funduszów. Personal kolejowy nie mógł naturalnie nie uznać słuszności tego usprawiedliwienia się rządu, to też jakkolwiek przeklinał obstrukcyę parlamentarną, ale pełnił służbę dalej. Gdy jednak przed kilku tygodniami ustała obstrukcya w sejmie, ożywiła się agitacya wśród kolejarzy i co niedzielę odbywały się w większych miastach zgromadzenia, na których grożono nawet strejkiem, jeżeli jak najrychlej podwyższenie płac nie zostanie przez parlament uchwalone.

Chcąc jeszcze w tym roku przyjść służbie kolejowej z jaką taką pomocą, wniósł minister handlu Hieronymi przed tygodniem w Sejmie przedłożenie, w którym żądał na polepszenie płac kolejarzy na rok bieżący kredytu 6 milionów koron. Wniesienie tego przedłożenia zamiast uspokoić wzburzone umysły służby kolejowej, wywołało tylko jeszcze większe rozdrażnienie, obliczono bowiem, że z kredytu 6 milionów koron wypadnie przeciętnie na jedną osobę jakaś drobna suma zaledwie kilkadziesiąt koron. Ażeby więc zmusić rząd do znaczniejszego polepszenia płac, przywódcy całego tego ruchu zwołali na dziś t. j. 21 kwietnia do Budapesztu wielką konferencyę delegatów personalu kolejowego. Tymczasem minister Hieronymi zakazał odbycia tej konferencyi i wogóle zakazał urządzania wszelkich dalszych zebrań agitacyjnych. To właśnie przyśpieszyło wybuch strejku.

Z izby sądowej.

(Zasadnicze orzeczenie Najwyższego Trybunału w sprawie stosunku służbowego między gminą m. Lwowa a jej urzędnikami).

P. Albin Mięsowicz, były oficyał Magistratu lwowskiego, został w roku ubiegłym po dziesięcioletniej służbie na mocy uchwały Rady miejskiej oddalony ze służby bez żadnego zaopatrzenia. Przeciw tej uchwale Rady miejskiej wniósł p. Mięsowicz rekurs do Wydziału krajowego, wszelako Wydział krajowy nie załatwił tego rekursu we własnym zakresie działania, lecz orzekł, że sprawa ta nadaje się na drogę procesu cywilno-sądowego. Wobec tego zaskarżył p. Mięsowicz gminę przed sądem krajowym we Lwowie i zażądał w swej skardze przyznania mu emerytury, albo też jednorazowego odszkodowania w sumie 8.000 koron. Syndyk miejski, zastępujący gminę w tym sporze, zrobił zarzut, że sąd krajowy nie jest kompetentny do wydania wyroku w tej sprawie, tymczasem sąd uznał się kompetentnym i wydał wyrok, przyznający p. Mięsowiczowi emeryturę 800 koron rocznie, a nadto skazujący gminę na zapłacenie kosztów procesu w sumie 136 koron.

Przeciw temu wyrokowi odwołał się zastępca gminy do wyższego trybunału sądowego we Lwowie, a ten trybunał zatwierdził tylko tę część wyroku pierwszej instancyi, w której sąd krajowy uznał się kompetentnym do rozstrzygnięcia tego sporu, natomiast pod względem merytorycznym stanął na zupełnie odmiennem stanowisku, niż sąd pierwszej instancyi, gdyż widocznie przyjął powody, dla których Rada miejska oddaliła p. Mięsowicza ze służby za słuszne i orzekł, że nie należy się mu żadna emerytura i że on ma zwrócić gminie koszta procesu w sumie 232 koron.

P. Mięsowicz odwołał się tedy do najwyższej instancyi, tj. do trybunału kasacyjnego w Wiedniu, a ten trybunał wydał właśnie wyrok tej osnowy, iż ani sąd krajowy lwowski, ani wyższy sąd krajowy nie miały racyi i dlatego wyroki obu tych instancyj znosi się jako nieważne, a to z tego powodu, iż ta sprawa nie kwalifikuje się do rozstrzygnięcia jej przez sądy, lecz jedynie przez władze administracyjne, których ostatnią instancyą jest trybunał administracyjny.

Wyrok ten ma bardzo doniosłe zasadnicze znaczenie, gdyż ustanawia zasadę prawną, iż każdy urzędnik, mianowany przez Radę miejską, może swych praw wobec gminy, dotyczących czy to jego niesłusznego spensyonowania, czy zasuspendowania lub wydalenia ze służby, dochodzić tylko przed władzami administracyjnemi, a nigdy przed sądami. A zatem w pierwszej instancyi orzeka w takich sprawach Rada miejska, w drugiej Wydział krajowy, a w ostatniej trybunał administracyjny.

Powstaje obecnie zajmująca kwestya sporna, czy wobec tego, iż Wydział krajowy przed rokiem jeszcze uchylił się od załatwienia wniesionego w tej sprawie przez p. Mięsowicza rekursu i kazał mu procesować się z gminą sądownie, — cała ta sprawa ma ponownie wrócić do Wydziału krajowego, jakkolwiek minął już dawno termin ustawą zakreślony do odwołania się przeciw owej uchwale Rady miejskiej, którą wydalono p. Mięsowicza ze służby, czy też p. Mięsowicz zmuszony będzie domagać się od Wydziału krajowego odszkodowania za to, że go w błąd wprowadził i na straty naraził ową uchwałą swoją, polecającą mu zaskarżyć gminę przed sądem.

List do Plehwego.

Po Petersburgu krąży list otwarty do Plehwego, wszechwładnego dziś pana Rosyi, napisany przez jakiegoś Rosyanina, a wypowiadający zapatrywania inteligencyi rosyjskiej na rządy Plehwego. *Głos narodu* otrzymał odpis tego listu i podaje z niego następujące ustępy:

Na wstępie autor listu kreśli po krótce historyę karyery Plehwego: Wiaczesławie Konstantynowiczu! — pisze on — Wiodło się panu w życiu! Z ubogiego chłopca, wspieranego przez dobrych ludzi, wyrosłeś na ministra tak wpływowego, że wobec ciebie zbladła gwiazda Wittego, tego rosyjskiego Kolberta, jak go nazywali rządowi panegiryści; a jeżeli dodam, że pan pół-Niemiec, pół-Polak z pochodzenia, zrobił taką karyerę w epoce szowinizmu rosyjskiego — to można przypuścić, że odznaczasz się wielkiemi zdolnościami.

Zrazu kalwin, potem katolik, wreszcie prawosławny — mógłbyś wywołać przez te przemiany nieufność, — a stało się wprost przeciwnie. Wydobywszy się na wierzch przy Loris-Melikowie, byłeś trochę w niełasce u Tołstoja (minister z epoki Aleksandra III), tak, że musiałeś wycofać się do senatu, ale wkrótce tak umiałeś pozyskać zaufanie ministra, że zostałeś jego pomocnikiem i prawą ręką. Potem było jakby bezkrólewie. Przemknęli się Durnowo, Goremykin, pojawił się na horyzoncie Sipiagin. Ty jako sekretarz stanu pozostawałeś cokolwiek w cieniu. Ale nagle pojawił się urzędnik — który razem z jenerałem Bobrikowem postawił sobie za zadanie zetrzeć z powierzchni ziemi maleńki naród (Finlandczycy), broniący uporczywie swoich praw. Ta zaszczytna misya została panu powierzona, a spełniając ją, stanąłeś na wysokości zadania. — Znowu upłynęło parę lat i oto nie stało Sipiagina (zabity przez rewolucyonistów). Wtedy powołano pana, aby „raz skończyć z naszym wewnętrznym zamętem".

Dalej przedstawia autor, jakich okrutnych środków użył Plehwe, aby stłumić rozruchy robotnicze, agrarne i studenckie, — jak zdezorganizował szkoły i uniwersytety, jak podkopywał i niszczył słabe ślady samorządu miejskiego i ziemskiego w Rosyi, jak na niego wyłącznie spada odpowiedzialność za wszystko złe, które spadło na Rosyę za jego rządów.

Jakiż to jest — pyta autor listu — ten system, który pan reprezentujesz? On zmierza do tego, aby zasklepić naród w barbarzyństwie i ciemnocie, a przy ich pomocy zrobić go na wieki pokornem, strzyżonem stadem owiec. Ale rozumny gospodarz karmi przynajmniej swoje owce, a system pański wytwarza mnóstwo pastuchów i psów — a głodnemu wyrywa ostatni kęs chleba, byle wypełnić otchłań, zwaną rosyjskim państwowym skarbem....

Czem można wyjaśnić kierunek pańskiej polityki?

Przypominam moją rozmowę z panem. Na moją skromną uwagę, że nie można tak ciągle wyzywać i drażnić społeczeństwa, odpowiedziałeś pan, nie namyślając się nawet:

„Rosyjskiego społeczeństwa nie ma, jest tylko stado, które pójdzie, gdzie się go zawiedzie, i jeszcze będzie dziękować". Ten szczery cynizm zadziwił mnie. Rosyanin nie pozbawiony rozumu i uczucia, nie może tak mówić — nie może pluć na samego siebie....

I teraz dopiero tłumaczy autor psychologię Plehwego. Jest on po prostu Niemcem, który służy niemieckim salonom.

„Wiaczesławie Konstantynowiczu! Ani pielgrzymki do ławry siergiejewskiej, ani odrzucenie partykuły „von", ani figurowanie wśród tłumów pobożnych w sarowskiej pustelni, nie jest jeszcze dowodem, że masz w sobie choć cząstkę duszy rosyjskiej, tak samo jako niema w tobie ani kropli rosyjskiej krwi...

Rosya ma dwóch nieprzyjaciół: Niemców i Polaków. W Niemczech niema stronnictwa, nie wyjmując nawet socyalistów, któreby nie uważało Rosyi za tamę w rozwoju Germanii. Zamiast jawnej walki, rządzące koła niemieckie pogłębiają wszelkimi sposobami przepaść, dzielącą w Rosyi rząd od społeczeństwa.

Ta polityka, propagowana była przez Bismarcka, który dobrze wiedział, że rozdział pomiędzy rządem a społeczeństwem osłabia Rosyę we wszystkich kierunkach, a jest gwarancyą bezpieczeństwa dla Niemiec. I dlatego idą z Berlina rady w tym kierunku — a ty Wiaczesławie Konstantynowiczu wiesz o nich dobrze...

Z Polakami jest zupełnie co innego. Oni nie mogą niczego się spodziewać od obecnego systemu; żadnemi ustępstwami ze swych żądań narodowych, żadnemi wiernopoddańczemi manifestacyami nie uda im się nigdy odwieść rządu rosyjskiego od rusyfikacyi Polski. Wszystko zatem co może doprowadzić do upadku obecny system, jest dla Polaków dogodne.

Wewnętrzne rosyjskie stosunki zmieniły się u nas ogromnie. Zamiast garści sfanatyzowanej młodzieży, wstąpiła na widownię stugłowa hydra ludu, który żąda swych praw... Wiesz pan o tem tak samo, jak każdy z nas. Cóż pana popycha w kierunku, którego szkodliwość wykazała historya 40 lat ostatnich? Karyera? Ależ pan stoisz na stanowisku, z którego wyżej nie pójdziesz, a przytem jesteś w tym wieku, kiedy jeszcze człowiek nie myśli o śmierci — a że prędzej, czy później upadniesz, to jasne jak dzień!...

I oto, gdy powrócisz do prywatnego życia, to rzucając okiem wstecz, w czem znajdziesz to naturalne zadowolenie, bez którego człowiek żyć nie może? — Czy w poczuciu, że w miarę sił swoich służyłeś Niemcom? Czy w świadomości spełnienia obowiązku wobec nieszczęśliwego narodu, który po klęsce 1863 walczyć już nie mógł, ale, nie zrzekając się nadziei na przyszłość, na każdego ze swych synów włożył niewygasły obowiązek: nigdy nie zapominać o ojczyźnie!...

Niech się pan nie zasłania wiernopoddańczą służbą! Wszakże Berg i Kotzebue byli niemniej lojalni, a cała ich robota w Królestwie polskiem przygotowywała tylko zabór tego kraju przez Prusy... *Rosyanin.*

Wojna rosyjsko-japońska.

Petersburg 21 kwietnia. Wobec doniesienia Biura Reutera o rzekomej dymisyi Aleksiejewa, donosi Ros. Ag. telegr., że w Petersburgu oficyalnie nic o tem nie wiadomo. Pogłoska o dymisyi powstała z powodu tego, że admirał Skrydłow, przybywszy do Petersburga, wyrażał się ujemnie o działalności Aleksiejewa.

Seul 21 kwietnia. Biuro Reutera donosi, że japońskie władze przyznają, iż ciągle toczą się nad rzeką Jalu potyczki przednich straży. Dotychczas nie było żadnej decydującej akcyi, lecz oczekują jej każdej chwili. Rosyanie są nad Jalu w sile 50.000 ludzi.

Niuczwan 21 kwietnia. Ośmiu sprawozdawców pism angielskich, francuskich, amerykańskich i włoskich otrzymało pozwolenie udania się do Mukdenu. Opuścili oni wczoraj Niuczwan. Są to pierwsi sprawozdawcy, którym od wybuchu wojny pozwolono zbliżyć się do armii rosyjskiej.

Petersburg 21 kwietnia. Kuropatkin telegrafuje do cara: Jenerał Kasztaliński donosi, że nad rzeką Jalu panuje spokój. Naprzeciw Glutsi i na północ stamtąd Japończycy budują szosę. Japońskie wojska ciągle otrzymują posiłki i koncentrują się koło Widżu. Równocześnie koncentrują się Japończycy na północ od Widżu wzdłuż rzeki Jalu. Patrole kozackie zauważyły światła japońskich okrętów w zatoce Czintavia, 25 wiorst na zachód od Tatangkul.

Petersburg 21 kwietnia. Z Portu Artura donoszą pod datą onegdajszą: W rejonie Portu Artura wszystko spokojnie, ocalony z katastrofy „Pietropawłowska" Jakowlew opowiada, że most komendanta znajdował się już pod wodą, zanim był czas pomyśleć o ratunku. Katastrofa wywarła w mieście wrażenie przygnębiające. Wszystko, co żyło, pośpieszyło do portu, nie chcąc uwierzyć, że Makarow zginął. Z wielu stron opowiadają, że 15 bm. koło Portu Artura zatonął japoński krążownik i że dwa nowe pancerne krążowniki japońskie „Niszin" i „Kazuga" zostały uszkodzone. Udało się Rosyanom usunąć 3 miny, założone przez Japończyków.

KRONIKA.

Lwów 21 kwietnia.

Pismo kondolencyjne. Z powodu śmierci Zofii hr. Szeptyckiej, wysłał wczoraj Wydział krajowy do męża zmarłej, posła sejmowego Jana hr. Szeptyckiego, następujące pismo kondolencyjne, podpisane przez marszałka i wszystkich członków Wydziału krajowego:

„Jaśnie Wielmożny Panie! Gdy zgasło życie Tej, co była życiem całego domu i dla wszystkich przykładem odziedziczonych i przechowanych tradycyj, co siłą swych cnót i osobistego uroku budziła cześć wszędzie, przesyłamy Ci Panie w tej żałobie wyrazy głębokiego współczucia. Przyjmij je Panie od tych, którzy Twą boleść całem sercem dzielą. Łączymy nadto prośbę, byś raczył być tłómaczem naszych uczuć wobec dostojnego księcia Kościoła a wicemarszałka naszego Sejmu i wobec całej rodziny".

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło x. Szczepanowi Koziarzowi, wikaremu przy kościele parafialnym św. Antoniego we Lwowie, zmienić nazwisko rodowe „Koziarz" na dawne nazwisko rodowe „Szydelski".

Towarzystwo kandydatów adwokatury zawiązało się we Lwowie. Celem nowego Stowarzyszenia będzie postawienie stanu kandydatów adwokackich na odpowiednim poziomie etyczno-moralnym, strzeżenie ich godności i praw, oraz polepszenie bytu materyalnego stowarzyszonych. Nowe Towarzystwo dążyć będzie do uzyskania reprezentantów w Izbach adwokackich, zwłaszcza w wydziałach dyscyplinarnych Izb.

Wycieczka rolników. Komitet Tow. Gospodarskiego proponuje wycieczkę do Saksonii celem zwiedzenia instytutów rolniczych w Halli, gospodarstwa doświadczalnego w Lauchstädts, gospodarstw w Salzmünde, Hadmersleben, Setchow, Grachte i t. d. Termin wycieczki pomiędzy 15 a 30 czerwca. Wycieczka przyjdzie do skutku jeśli się zgłosi najmniej 15-tu uczestników — maksymalna liczba uczestników 30. Wycieczka trwać będzie dni 10. Przybliżony koszt jej wyniesie, licząc drogę od Krakowa, około 300 koron (razem z utrzymaniem). Wpisowe 20 koron. Ostateczny termin zgłoszenia się do d. 4 maja 1904 r.

Konkurs. Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego ogłasza konkurs na napisanie treściwej, rzecz obrazowo przedstawiającej broszurki w rozmiarach 1 do 2 arkuszy druku o potrzebie i sposobach racyonalnego obchodzenia się z obornikiem w naszych gospodarstwach włościańskich. Wybrana przez Komitet praca otrzyma nagrodę w kwocie 200 koron i zostanie wydaną nakładem Towarzystwa. Ostateczny termin nadsyłania prac 1-go września 1904.

Nowa fundacya posagowa. Lwowski finansista p. Rafał Parnas, złożył w tutejszym kahale z okazyi swoich 70-tych urodzin 100.000 koron na

fundacyę posagową dla niezamożnych dziewcząt izraelickich. Procent od tego kapitału, wynoszący 4.000 K., ma być rozdzielony na dziesięć posagów po 400 koron.

Od prof. Jaegermanna otrzymujemy następujące pismo: „Przypuszczając, że jedynie w dobrej wierze notatka kronikarska z *Dziennika polskiego*, jako organu przybocznego prezydyum miasta Lwowa, dostała się do *Przeglądu*, upraszam o umieszczenie z mej strony następującego sprostowania, nie powołując się wcale na przepis ustawy prasowej:

1. Nie jest prawdą, jakobym pod Wysokim Zamkiem zajął w roku zeszłym 51 sążni ziemi stanowiącej własność gminy miasta Lwowa, natomiast prawdą jest, że jeszcze na wiosnę roku 1902 zajął jedynie 46 sążni kwadratowych przy ulicy Teatyńskiej w zamian za odstąpionych gminie 226 sążni kwadr. przy ulicy Kopcowej, a to na podstawie ugody zatwierdzonej przez reprezentacyę miasta uchwałą z dnia 17-go maja 1901.

2. Nie jest prawdą, jakoby gmina po bezowocnych rokowaniach pokojowych wytoczyła mi skargę prowizoryalną, którą jednakowoż sąd oddalił z powodu, że w niniejszym wypadku gmina nie może występować jako władza, jakkolwiek uznał w zupełności bezprawne postąpienie profesora Jaegermanna, ale natomiast prawdą jest właśnie przeciwieństwo tego, gdyż jeszcze we wrześniu r. 1902 zagroziłem w prezydyum miasta, że udam się o obronę do sądu, a że po całorocznem zwlekaniu rzeczywiście w jesieni przeszłego roku magistrat pod pleszczykiem legalności urzędowej rozebrać kazał część ogrodzenia mej realności od ulicy Teatyńskiej, wytoczyłem gminie skargę prowizoryalną, a sąd orzekł na moją korzyść. Nakazał gminie rozebrane ogrodzenie naprawić w dawnej linii postawić i skazał gminę na zapłacenie mi kosztów w kwocie 197 koron i 50 halerzy, i wcale nie orzekł, iżby moje postąpienie było bezprawne.

3. Nieprawdą jest, jakobym się uznał za właściciela gminnego obszaru i polecił powycinać drzewa przydrożne przy ulicy Teatyńskiej, mimo iż gmina wdrożyła dalsze kroki wskazane prawem, ale natomiast prawdą jest, że uważam się za właściciela jedynie tylko tej części dawnego gminnego obszaru, który mi mocą obopólnej ugody na własność przypadł, i że poleciłem tylko wyciąć potrzebne mi drzewa, rosnące jedynie tylko na gruncie, będącym wyłącznie moją własnością.

4. Nieprawdą jest, jakoby miał stróż oświadczyć strażnikowi miejskiemu, który mu w robocie przeszkadzał, „żem mu rozkazał, by „rozwalił siekierą głowę każdemu, ktoby chciał mu przeszkadzać“, — natomiast prawdą jest, że dowiedziawszy się, iż magistrackie organa dopuszczają się ponownie bezprawia, powiedziałem memu stróżowi, ażeby temu, któryby mu przeszkadzał w robocie na moim gruncie, wyraźnie oświadczył, że profesor Jägermann gwałt odeprze gwałtem.

5. Syndyk miasta wniósł w przepisanym terminie rekurs przeciw orzeczeniu prowizoryalnemu, a w przeszłym tygodniu prośbę o tymczasowe zarządzenie, wprowadzające sąd powiatowy w błąd, gdyż podał, że wycinam drzewa plantacyjne, będące własnością gminy.

Z sądu otrzymałem takie tymczasowe zarządzenie w sobotę po południu, w którem jednakże sędzia wyraźnie zaznaczył, że to tymczasowe zarządzenie zniesie, jeżeli gmina nie wniesie w oznaczonym terminie pozwu o własność pasma gruntu wzdłuż ulicy Teatyńskiej, do którego magistraccy juryści roszczą sobie prawo. Rozpoczyna się więc nowy taniec.

6. Prawdą jest, że gmina (a nie magistrat) wniosła dalsze skargi, a to o wyrębywanie drzew miejskich i o usiłowany gwałt publiczny, — ale również prawdą jest, że sąd powiatowy 19 kwietnia uznał te skargi za pozbawione wszelkiej podstawy i gminę ratuszową odprawił z kwitkiem.

Z poważaniem
prof. Jägermann.

Wygaśnięcie prawa propinacyi. Sejm polecił Wydziałowi krajowemu zastanowić się nad następstwami tego faktu, że w r. 1910 ustaje prawo propinacyi, t. zw. prawo wyszynku napojów spirytusowych; wiadomo bowiem, że kraj i miasta owe czerpią z tego źródła znaczne dochody. Owóż wczoraj odbyła się w tej sprawie w Wydziale krajowym na zaproszenie marszałka pierwsza konferencya, w której wzięli udział członkowie Wydziału pp. Wereszczyński i Romanowicz, jako reprezentanci interesów kraju, radzca dworu Jaegerman, naczelny dyrektor funduszu propinacyjnego, i poseł Skałkowski, jako reprezentant miast. Przeprowadzono tylko ogólną dyskusyę, decyzyi żadnej jeszcze nie powzięto.

Protest kupców lwowskich przeciw podniesieniu podatku czynszowego. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem p. Szydłowskiego zgromadzenie kupców w sprawie podwyższenia grosza czynszowego. Po wysłuchaniu referatu przez p. Lewickiego, w którym wyraźnie zaznaczył, że sfery rządzące miastem użyły niemal podstępu w przedłożeniu projektu, krzywdzącego kupiectwo lwowskie dla ratowania zaszarganych finansów miasta, uchwalono niemal jednogłośnie następującą rezolucyę: „Zważywszy, że zamierzone podwyższenie podatku czynszowego, które objąć ma także i lokale sklepowe, niepropocyonalnie wysoki ciężar nałożyłoby na kupców lwowskich; zważywszy także, że kupcy ci i tak już wyższy podatek czynszowy opłacają obecnie od lokalów sklepowych; zważywszy, że każdy kupiec, jako lokator wyższy podatek czynszowy płacić będzie od mieszkania prywatnego; zważywszy wreszcie, że czynsze za lokale sklepowe we Lwowie są ponad wszelką miarę wygórowane, a więc nowy podatek stałby się wprost krzyczącą krzywdą dla kupiectwa lwowskiego — wnoszą kupcy protest przeciw zamierzonemu podwyższeniu podatku czynszowego od lokalów sklepowych, a za zamem spodziewają się, że reprezentanci kupiectwa lwowskiego, zasiadający w radzie, ten protest poprą“.

Rezolucya ta, opatrzona podpisami wybitnych kupców lwowskich, będzie dziś wydrukowana i rozesłana wszystkim radnym. Nadto jeden z członków Rady miejskiej odczyta ją dziś na jutrzejszem posiedzeniu.

P. Modest Męciński, znany nasz artysta śpiewak, opuścił już scenę w Elberfeldzie, gdzie śpiewał przez cały sezon, i pojechał do Sztokholmu, gdzie się teraz dopiero rozpoczyna sezon operowy. Na pożegnalny swój występ wybrał partyę Zygmunta w operze Wagnera „Walkirya“, a dzienniki elberfeldzkie donoszą, że występ ten przekształcił się dla niego w owacyę, jaką już nieraz mu urządziła publiczność elberfeldzka z Zygfrydem Wagnerem, synem wielkiego kompozytora, na czele. Sprawozdawcy pism elberfeldzkich są pełni zachwytu dla śpiewu p. Męcińskiego, głębokiego uczucia, z jakiem oddał sceny miłosne, i dla inteligentnej interpretacyi tej roli, wymagającej sobie tyle trudności.

Z Towarzystwa łyżwiarskiego. W niedzielę 24 b. m. otwarte zostaną stawy Panieńskie dla gier i zabaw sportowych, już od szeregu lat w porze letniej tam w życie wprowadzonych.

Pani Walewska. W tych dniach bawił w Warszawie poeta chorwacki, prof. uniwersytetu Milan Begović, stale mieszkający w Splicie (Spalato) w Dalmacyi. Celem gościny jego było zwiedzenie byłego zamku królewskiego i gmachów historycznych warszawskich, w których rozgrywa się akcya jego dramatu, poświęconego dziejom ongi ulubienicy Napoleona, pani Walewskiej. Begović pisze ów dramat wierszem. Prof. Begović zebrał wiele wskazówek, dostarczonych mu do charakterystyki pani Walewskiej przez kilku historyków warszawskich. Odwiedził również prof. Begović Walewice pod Łowiczem, gdzie zamieszkiwała bohaterka jego dramatu.

Pancernik Pietropawłowsk, na którym zginął admirał Makarow i malarz Wereszczagin, kosztował ośm milionów rubli. Sam korpus kosztował rubli 3,800.000, pancerz 1,300.000, uzbrojenie artyleryjskie 1,200.000, uzbrojenie torpedowe 2,300.000, główne maszyny i kotły przeszło półtora miliona rubli.

Z Filharmonii. Koncert sobotni obudził w kołach meiomanów lwowskich wielkie zainteresowanie, gdyż p. Albertiego publiczność nasza dotychczas nie słyszała, a poprzedza go głośna sława, którą zdobył sokie na największych scenach i estradach koncertowych całego niemal świata. Krytyka fachowa oddaje mu jak największe pochwały i zachwyca się jego fenomenalnym głosem i wprost bajeczną techniką śpiewaczą. W istocie p. Alberti posiada głos wspaniały, dźwięczny, miękko podatny, o barwie tak pięknej, że czaruje nim słuchaczy.

Nieudała ucieczka więźnia. Notowany złodziej Mikołaj Nahirny, odsiadujący w więzieniu przy ul. Batorego karę 8-miesięcznego więzienia, usiłował wczoraj umknąć. Skorzystawszy z chwili, gdy portyer oddalił się od bramy wchodowej, wybiegł na ulicę i zanim się opamiętać zdołano, był już Nahirny na zbiegu ulic Sokoła i Chorążczyzny. Ucieczkę spostrzegł dozorca Borcz i puścił się za nim w pogoń, alarmując krzykiem przechodniów. Na Chorążczyźnie powstało oczywiście skutkiem tego zbiegowisko, odważniejsi ludzie chcieli strażnikowi pomódz. W chwili, gdy Nahirny skręcał na ul. Sokoła, wybiegli ze sklepu p. Maksymowicza subjekci, a jeden z nich chwycił uciekającego za kark. Nahirny, chcąc się wyrwać, kopnął subjekta boleśnie, ale w tej chwili wziął więźnia w swe objęcia majster szewski Józ. Kaczmarski, mający naprzeciw swoją pracownię. Kaczmarskiego również Nahirny kopnął, tak, że ten upadł i z bólu w nodze nie mógł się podnieść. Strażnicy dopadli jednak w tej chwili Nahirnego i odprowadzili go do więzienia. W drodze dyscyplinarnej przetransportowano go następnie do zakładu karnego przy ulicy Kazimierzowskiej.

Majster szewski p. Kaczmarski, którego Nahirny kopnął, prawdopodobnie nie prędko podniesie się z łóżka. Noga jego gwałtownie puchnie, przypuszczać więc można, że doznał wewnętrznego złamania jej.

Straszna pomyłka. Właścicielka realności przy ul. Gródeckiej, Spätowa, chciała się wczoraj napić wódki. Przez pomyłkę jednak nalała do kieliszka kwasu karbolowego, znajdującego się w takiej samej flaszce, którego używała jej córka chora na nogę, i wypiła go. Pomimo ratunku zmarła w kilka godzin w strasznych cierpieniach.

Papier listowy Mickiewiczowski. Bardzo zasłużona i dzielna firma p. Niemojowskiego wpadła na doskonały pomysł. Oto wyrobiła bardzo ładne kasetki na papier listowy z wizerunkiem kolumny Mickiewiczowskiej, mającej stanąć we Lwowie i oświadczyła, że od każdej z tych kasetek sprzedanych publiczności, składać będzie 10 halerzy na pomnik Mickiewicza komitetowi, zajmującemu się jego budową. Ponieważ papier jest doskonały, koperty bardzo eleganckie, a pudełka ładne, cena zaś zupełnie ta sama, co innych papierów, przeto sądzimy, że publiczność będzie nietylko nabywała chętnie, ale domagała się w sklepach, aby jej dawano papier listowy Mickiewiczowski.

Święto drzewek. Tymi dniami odbyło się w Siemiechowie, w powiecie tarnowskim, drugie już z rzędu sadzenie drzew owocowych przez młodzież szkolną, na drodze wiodącej z Siemiechowa do Gromnika. Po uroczystem nabożeństwie zasadził pierwsze drzewko miejscowy proboszcz, drugie naczelnik gminy, następne poważniejsi mieszkańcy wsi, a wreszcie młodzież szkolna ze swym kierownikiem. Zasadzono 67 jabłoni wysokopiennych. Tego samego dnia poświęcono sad, założony przez kierownika szkoły wraz z uczniami IV stopnia nauki.

Zmarli. W Kołomyi Kazimiera z Torosiewiczów Scholzowa, w 25-tym roku życia. — W Stryju, Tadeusz Kukurudza, profesor szkoły realnej w Stanisławowie.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 3, w poł. + 12 Bar. 767. Podnosi się. Pogodnie.

U malarza.

— Sądzę, że portret pani najefektowniej wypadnie *en face*?

— Niech pan maluje *en face*, lecz pod warunkiem, aby wypadło z boku, ponieważ wszyscy utrzymują, że mam ładny profil.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś we czwartek „Skarb,“ tragedya w 3 aktach Leopolda Staffa. — W piątek „Piękna Helena,“ operetka Offenbacha. — W sobotę „Skarb“. — W niedzielę popołudniu „Małka Schwarzenkopf,“ sztuka Zapolskiej.

Filharmonia. We czwartek koncert Towarzystwa muzycznego. W sobotę wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem znanego śpiewaka Wernera Albertiego. Program: I. 1. Żeleński: „Tatry,“ wykona orkiestra 15 pp.; 2. Mayerbeer: Arya z op. „Afrykanka; 3. a) Leoncavallo: „Hymne à la lyre,“ b) Flegier: „Stances;“ 4. Moniuszko: Arya Jontka z „Halki“ — odśpiewa p. Alberti. — II. 1. Dworzak: „Serenada“, wykona orkiestra 15 p. p.; 2. a) Beethoven: „Ehre Gottes“, b) Schumann: „Ich grolle nicht“; 3. Halevy: Arya Eleazara z op. „Żydówka“; 4. Schubert: „Die Allmacht“, odśpiewa p. Alberti. Akompaniament prof. Fr. Neuhauser. Początek o godzinie pół do 8-mej wieczorem.

Colosseum. Ostatni program w tym sezonie: Obrona Port Arthuru i wojna japońsko-rosyjska na lądzie; uratowanie rozbitków — sensacyjne obrazy bioskopowe. 6 wesołych kumoszek, atrakcya muzyczno-akrobatyczna. Melini, czarna tajemnica? — 10 nowych widowisk. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Literatura i sztuka.

* **Z operetki.** Licznie zebrana w teatrze publiczność powitała wczoraj nadzwyczaj radośnie gościa warszawskiego, pannę Helenę B o g o r s k ą, która przybyła do nas na gościnne występy. Dawano „Lysistratę“, operetkę, w której panna Bogorska w Warszawie tak się podobała, że ją powtórzono 60 razy. Muzykalne sfery Lwowa były mocno zainteresowane tym występem, albowiem fama zapowiadała nam, że w pannie Bogorskiej będziemy mieli nietylko śpiewaczkę wielkiego talentu, obdarzoną ślicznym głosem mezzosopranowym, ale także artystkę nieporównanie piękną. Fama nie kłamała tym razem, panna Bogorska jest osobą naprawdę bardzo przystojną, zgrabną, o ruchach dystyngowanych i eleganckich. Zachowuje się na scenie z wielką gracyą, a także swobodą, śpiewa bardzo ładnie. Głos jej mezzosopranowy jest prześlicznie postawiony, wyrównany i pełen metalu. Pojmowanie roli jest zawsze nader inteligentne, pomysłowość ogromna, w grze dużo wdzięku.

Publiczność witała ją bardzo sympatycznie, obsypywała oklaskami i zmuszała do powtórzenia rozmaitych ustępów.

Inni artyści, zwłaszcza pp. Lelewicz, Malawski i panie Kasprowiczowa i Tracikiewiczówna bardzo dobrze wykonali swe partye i stworzyli razem z panną Bogorską całość wysoce estetyczną.

* **Wiadomości fotograficzne.** Zeszyt 18 tego pisma, wydawanego starannie przez p. Mikolasza, zawiera dwa bardzo ładne obrazki fotograficzne, roboty dra Dunikowskiego ze Lwowa i prześliczny pejzaż X. W. Muchowicza z Tarnowa, nadto bardzo cenne artykuły fachowe.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 19 kwietnia.

(Z). Kwestya nowej pożyczki rosyjskiej nie schodzi ani na chwilę z porządku dziennego dyskusyi sfer finansowych. Pokazuje się przytem, że rokowania w tej sprawie toczą się już od kilku tygodni i że delegaci banków francuskich byli już w Petersburgu i naradzali się z ministrem finansów Kokowcowem, a tymi dniami znów tam pojadą. Do współdziałania w tej sprawie wciągnęli Francuzi także niemiecki świat bankierski. Z Paryża donoszą, że najsilniejszy opór przeciw emisyi nowej pożyczki rosyjskiej na rynku francuskim stawia „Credit Lyonnais“, powołując się na to, że klienci jego i tak mają za wiele rosyjskich papierów i raczej pozbyć się ich chcieliby, aniżeli nowe nabywać. Pełnomocnicy banków francuskich starali się usilnie nakłonić p. Kokowcewa, aby zaniechał emisyi renty, a zadowolił się spieniężeniem bonów skarbowych i oświadczyli imieniem banków francuskich gotowość objęcia takich bonów nawet za bardzo znaczną sumę, p. Kokowcew jednak nie chce słyszeć o tym rodzaju pożyczki i obstaje przy emisyi renty.

Aby przekonać francuskich bankierów, powoływał się p. Kokowcew na to, że przecie w ich interesie leży sfinansowanie nowej pożyczki, i że Rosya, gdyby chciała koniecznie, mogłaby zaciągnąć pożyczkę wewnętrzną, a nie potrzebowałaby się opłacać zagranicznym bankierom. Przechwałka ta jednak nie wywarła ani w Paryżu, ani w Berlinie żadnego wrażenia, bo wiedzą tam bardzo dobrze, iż wewnętrzna pożyczka w Rosyi dałaby tylko bardzo mizerny rezultat. Wątpliwą też rzeczą jest, czy w ogóle banki zdecydują się podjąć się sfinansowania 4-procentowej renty rosyjskiej i bardzo możliwem jest, że Rosya będzie musiała zgodzić się na emisyę 5-procentowych walorów. Godzi się też podnieść, że od chwili, gdy okazało się, iż Rosya będzie musiała zaciągnąć niebawem nową pożyczkę, w całej Europie podrożała gotówka w eskoncie prywatnym. Nawet na tutejszym targu daje się to odczuć. Przed trzema dniami jeszcze wynosił eskont prywatny $2^3/_4$%, a dziś wynosi $3^1/_{16}$%.

§ **Cennik ziemiopłodów w Krakowie** z dnia 19go kwietnia 1904 r. w Hali zbożowej. Tendencya niezmieniona.

Pszenica biała 9.10—9.35, czerwona i żółta 9.00 do 9.25, węg. 9.10—9.20. Żyto krajowe 6.90 do 7.10, węgier. 7.55 do 7·65 Jęczmień browarny 7.00—7.25, na krupy 6.40—6.70, na paszę 6.10 do 6.25, owies 6.30—6.70, tatarka 7.00—7.70, kukurudza nowa 6.70—7.00, cinquantin nowa 7.00 do 7.20, Groch Wiktorya 11.50—12.00, zwykły 8.50—9.50, past. 7.25—7.75. Fasola cukr 12.50 do 13.00, długa 11.00—11.50. Fasola krótka 9.60—10.00. perłowa 11.00—11.50. Bobik 6.75—7.00. Wyka 5.50—5.75, Rzepak zimowy 9.70—10.25. Siemię lniane 9.50 do 11.00, konopne 8.70—9.20. Lnica 8.00—8.50. Mak niebieski 25.— do 27.—, szary 23.— do 24.—. Koniczyna nasienna czerwona 50.— do 70.—, biała 00.00—00.00, Otręby pszenne 4.60 do 4.80, otręby żytne 4.80—5.00. Mąka czerwona 5.40—5.60. Ofagi 4.00 do 4.15. Słoma żytnia długa 2.10 do 2.20. — Siano zwyczajne 3.00—3.40. Koniczyna pastewna 4.00 do 4.20. Soczewica 13.00—16.50. Tymotka 18.00—24.—. Ceny notowane za 50 kg.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Londyn 21 kwietnia. W Izbie gmin na zapytanie odpowiedział sekretarz stanu P e r c y, że dnia 15 b. m. otrzymała Anglia okólnik rosyjski, wystosowany do mocarstw, nad którym gabinet obecnie się zastanawia. W okólniku zawarte jest oświadczenie Aleksiejewa, że jeżeli neutralne parowce, które zostaną zatrzymane na wysokości wybrzeża Kwantungu lub obszarze operacyj wojennych, będą miały na pokładzie korespondentów, którzy nieprzyjacielowi udzielają wiadomości zapomocą aparatów, nieprzewidzianych w konwencyach traktatowych,— to korespondenci ci będą uważani za szpiegów, a okręty, zaopatrzone w telegraf bez drutu, będą wzięte do niewoli.

Wiedeń 21 kwietnia. Na cześć księstwa Walii odbył się wczoraj bal u dworu, na którym był Cesarz, księstwo, członkowie domu cesarskiego, dygnitarze, dyplomaci itd.

Księstwo Wallii zwiedzili wczoraj grobowce rodziny cesarskiej w kościele OO. Kapucynów i u trumny śp. arcyks. Rudolfa i ces. Elżbiety złożyli wieńce.

Wiedeń 21 kwietnia. W sprawie uregulowania dodatku aktywalnego była wczoraj deputacya urzędników z Pragi, Lwowa, Tryestu, Gracu, Berna u prezydenta ministrów dra Koerbera i u ministra skarbu. Obaj ministrowie przyrzekli przedłożone im postulaty gruntownie zbadać.

Bruksela 21 kwietnia. W procesie o spadek po zmarłej królowej belgijskiej sąd cywilny oddalił pretensye córek królewskich hr. Stefanyi Lonyai i ks. koburskiej, znajdującej się obecnie w sanatoryum pod Dreznem. Skazano je na ponoszenie kosztów procesu.

Wiedeń 21 kwietnia. Rektorat wszechnicy wiedeńskiej wydał odezwę do studentów, w której zaznacza, że niemiecki charakter uniwersytetu w Wiedniu musi być zachowany, a przeciw każdemu, ktoby chciał naruszyć ten charakter wystąpi się z całą energią. Ci studenci, którzy słuchają wykładów na uniwersytecie wiedeńskim, obowiązani są uznać i uszanować jego charakter niemiecki. Senat spodziewa się, że studenci z zaufaniem zastosują się do zarządzeń władzy akademickiej, zwłaszcza, że każdy, któryby usiłował naruszyć spokój, będzie surowo ukarany, a nawet ewentualnie wydalony ze wszystkich wszechnic austryackich.

Nowy Jork 21 kwietnia. Pożar w Torroncie przybrał wczoraj o godzinie 2-ej w nocy jeszcze większe rozmiary. Szkoda wynosi dotychczas około 6 milionów dolarów.

(Depesze popołudniowe).

Przyłbice 21 kwietnia. Na pogrzeb ś. p. hr. Zofii Szeptyckiej, matki metropolity lwowskiego, przybyli: x. kardynał Puzyna, arcybiskupi Teodorowicz i Weber, biskupi Pelczar i Czechowicz, blisko 150 świeckich xięży ruskich, łacińskich i ormiańskich, wielu zakonników i alumnów. Przyjechali nadto marszałek Badeni i hr. Kazimierz Badeni, marszałek pow. przemyskiego Czajkowski, hr. Fredrowie, Komorowscy, rektor Ochenkowski, Aleksandrowie Skarbkowie, Juliuszowie Puzynowie i wiele innych rodzin. Zjazd obywatelstwa z okolicy, reprezentantów władz autonomicznych i rządowych, wójtów itd. jest ogromny. Przybył „Sokół“ z Jaworowa z chórem jaworowskim. Ze Lwowa przybył chór akademicki.

Wczoraj odbyła się eksportacya zwłok z Przyłbic do Bruchnala, gdzie znajduje się kościół parafialny. W kościele tym odbywają się dziś od rana żałobne nabożeństwa. Z Bruchnala uda się pochód pogrzebowy do kaplicy w Przyłbicach, w której znajdują się rodzinne grobowce hr. Szeptyckich.

Kraków 21 kwietnia. Na cele wystawy wyrobów metalowych w Krakowie, której otwarcie nastąpi 1 sierpnia, uchwaliła sekcya ekonomiczna rady miejskiej odstąpić obszerny plac, część plantacyj przy ulicy Dietla, w pobliżu środka miasta. Wystawa zapowiada się bardzo dobrze.

Stanisławów 21 kwietnia. Z powodu wybuchu strejku na węgierskich kolejach państwowych i ustania ruchu między stacyami Zemiren a Körösmező, będą kursowały wszystkie pociągi szlaku Stanisławów-Körösmező od dnia dzisiejszego począwszy tylko do stacyi granicznej Woronienka, jakoteż z Woronienki.

Wiedeń 21 kwietnia. Austryacki Zakład kredytowy ziemski donosi, że sprzedał publiczności wszystką 4% austryacką rentę koronową, objętą w roku 1903 przez konsorcyum bankowe, do którego on także należał.

Tyflis 21 kwietnia. Pomiędzy stacyami Nowozenaką i Abaszą, kolei transkaukazkiej, wtargnęło czterech rozbójników do wagonu pocztowego pociągu, będącego w ruchu, związało urzędników pocztowych, raniąc jednego z nich sztyletem, i zrabowało 100.000 rubli.

Bloemfontain 21 kwietnia. W sprawie aresztowanych Boerów, oskarżonych o zdradę stanu w okręgu lyddenburskim, donosi tutejsza *Post*, że istnieje bardzo rozgałęziony ruch rewolucyjny. Istnieje również tajne stowarzyszenie, według statutów którego zdrada, popełniona przez członka, ma być ukarana śmiercią.

Post donosi, że wielu ochotników zbroi się i nabywa środki przewozowe.

Lizbona 21 kwietnia. Król rozwiązał parlament.

Budapeszt 21 kwietnia. Węg. Biuro korespondencyjne donosi; Dyrekcya kolei państwowych otrzymała w ciągu dnia wczorajszego tysiące telegramów od urzędników, którzy jej ofiarują swoje usługi. Wobec tego spodziewa się dyrekcya, że już jutro przynajmniej częściowo ruch będzie mógł być podjęty. Gdy służbę kolejową objęły pułki kolejowe i telegraficzne, mógłby być w piątek podjęty ruch pociągów pośpiesznych. Wobec braku maszynistów, może być użyty wojskowy korpus inżynieryi, którego załoga ma złożone egzamina prowadzących maszyny. Po zatrudnieniu pułków kolejowych spodziewać się należy, że nawet w razie dalszego trwania strejku, ruch będzie mógł w zupełności być utrzymany.

Wszystkie krajowe komendy wojskowe otrzymały z powodu strejku rozkaz, aby oddały wojska do dyspozycyi kierownictwa ruchu kolei państwowych. Na wszystkich stacyach stoi wojsko dla ochrony budynków stacyjnych i aparatów służbowych, głównie telegrafów i telefonów, oraz celem ochrony urzędników i robotników, którzy nie przystąpili do strejku

Budapeszt 21 kwietnia. Posłowie Vaszonyi i Voeres, którzy podjęli się prowadzić pertraktacye między komitetem strejkowym a rządem, prowadzili rokowania przez całą noc. Około północy udał się Voeres do ministra handlu Hieronymi'ego z propozycyami strejkujących. O godz. 1 po północy powrócił z następującą odpowiedzią: Rząd zgadza się na następujące ustępstwa: 1) Na zupełną amnestyę dla strejkujących. 2) Pozwala na odbycie w dniu dzisiejszym zgromadzenia kolejarzy z całego kraju. 3) Zgadza się na odroczenie dyskusyi nad projektem ustawy o regulacyi płac aż do odbycia się powtórnego wielkiego zgromadzenia kolejarzy. 5) Zgadza się na założenie pragmatyki służbowej i na przyznanie żądanych dodatków. — Większa część komitetu oświadczyła, że warunki te przyjmuje. Ponieważ w ostatniej chwili mniejszość oświadczyła się przeciw przyjęciu tych warunków i zażądała uwzględnienia wszystkich żądań, zawartych w memoryale, wręczonym swego czasu rządowi, przeto większość przychyliła się do tego stanowiska mniejszości. Walne obrady trwały do godz. 4 nad ranem.

Budapeszt 21 kwietnia. Korespondencya budapesztańska donosi, że dyrekcya węgierskich kolei państwowych mimo strejku dziś o godz. 9·25 rano wysłała przez Marchegg pociąg osobowy, pod kierownictwem radzcy ministeryalnego Marksa, a o godzinie 2·15 popołudniu wyszle pociąg pośpieszny przez Bruck do Wiednia.

Budapeszt 21 kwietnia. Dyrekcya pocztowa zarządziła, aby we wszystkich miejscowościach, w których ruch kolejowy jest przerwany, poczta wysyłana była wozami. Między stacyami Komjath a Szomorfalu przecięli niewyśledzeni sprawcy druty telegraficzne.

Wiedeń 21 kwietnia. Z powodu strejku kolejowego w Budapeszcie, ruch kolejowy na całej linii przerwany. Ruch pociągów Oryentexpress i Ostendeexpress na razie zatrzymany. Przyjęte przez kolej i znadujące się w drodze towary, wskutek strejku zatrzymane, pozostają do dyspozycyi wysyłających.

Wiedeń 21 kwietnia. Dziś o godz. 11-ej przedpołudniem dokonał protektor arcyks. Franciszek Ferdynand otwarcia międzynarodowej wystawy spirytusowej w obecności ministra handlu Calla jako prezesa honorowego wystawy, innych ministrów, między nimi Piętaka, prezydenta wystawy Exnera i członków zagranicznych oddziałów wystawy.

Minister handlu C a l l powitał arcyksięcia protektora, wskazując na ważność wystawy i bardzo liczny a wybitny w niej udział zagranicy.

Arcyks. Franciszek Ferdynand wyraził zadowolenie z powodu tak licznego udziału zagranicy w tej wystawie, która oznacza dalszy znakomity krok na polu ekonomicznego i kulturalnego postępu. Wystawa ta przyczyni się zarówno do rozwoju rolnictwa, jak przemysłu. Arcyksiążę dziękował wszystkim tym, którzy przyczynili się do tak świetnego udania się wystawy.

Następnie zwiedzano wystawę. Ambasadorowie przedstawili arcyksięciu funkcyonaryuszów zagranicznych oddziałów wystawy; potem przedstawiono arcyksięciu wystawców krajowych. *Cercle* arcyksięcia trwał przeszło godzinę.

Wojna.

Petersburg 21 kwietnia. Sztab generalny donosi, że na terenie wojny było w ostatnich dniach wszystko spokojnie, a sytuacya w Porcie Artura, w Niuczwangu i nad rzeką Jalu, nie doznała żadnej zmiany.

Przyjechali dnia 21 kwietnia. Hr. J. Pruszyński z Wołynia. JE. J. Salscher G. D. C. z Wiednia. A. Pollitzer, S. Fischer, J. Frayer, A. Perrin i O. Oesterreicher z Wiednia. K. Bogoyski z Krakowa. A. Seidler z Tyśmienicy. R. Brebl ze Zborowa. R. Świeżawski i Cz. Krzymuski z Królestwa Polsk. P. Kruczay i E. Małachowski z Rosyi. J. Podlewski z Czernilowa. D. Bolvary z Budapesztu. M. Ader z Jarowskiego. H. Grabowska z Warszawy.

Przyjechali dnia 21 kwietnia. A. hr. Rzyszczewski z Rosyi. S. Zwolski z Bryniec. Pułk. Arnold, pułk. F. Dante i rotm. Rubritius ze Złoczowa. S. Lampl i S. Jocz z Przemyśla. M. Polański z Rostoczek. J. Kobylański z Delatyna. P. Słonecki z Zadurowa. Dr. S. Schätzel z Brzeżan. K. Śmiałowski z Zalesia.

Przyjechali dnia 21 kwietnia. W. Mendiewski z Glinian. E. Burnatowicz z Nowego Sącza. W. Korzenny z Brzozdowiec. K. Eckstein z Berlina. A. Wolniewicz z Olszy. J. Pokiński ze Stryja. R. Bitzan z Wiednia. H. Czaykowscy z Białego dworu. Z. Łączyński z Zaborza. K. Czerny z Sędziszowa. E. Nowak z N. Sącza. E. Herzig ze Sanoka. S. Kulesza z Dublan. J. Zaremba z Doliny. F. Krepptner z Gracu. A. hr. Konarska z Dubiecka. K. Hołubowicz z Rzeszowa. A. Bosschard z Nizzy. A. Jeżowski z Krakowa. L. Silberbauer z Paryża. E. Pohlmann z Elbefeldu.

Wiedeń 21 kwietnia. (Giełda towarowa). Cukier 19·60—19—70 (stale). — Spirytus 46.60—47·00. Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 21 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·35. Spirytus 00·00.

Paryż 21 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 97·32. — Mąka („Fleur de Paris“) 28·25.

Frankfurt 21 kwietnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 200·50. Koleje państwowe 000.00 exclusive kupon. Alpiny 000·00 Disconto 182·80. Laura 000·00.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 21 kwietnia.

Marki 117.26, renta majowa 99.80, węgierska renta koronowa 97 95, akcye: austr. zakł. kredyt. 642·00, węg. zakł. kred. 757·50, anglobanku 280.00, unionbanku 518.00, bankvereinu 513·00, länderbanku 423 00, kolei państw. 641 50, lombardy 80 50, akcye kolei Elbethal 423.00, fabryki broni 000·00, tytoniowe 000.00, alpiny 409 50, Rima Muranyi 486.50, prag. Tow. żel. 1940·00, losy tureckie 131.75, ruble 252 75. Usposobienie: silne.

Lwów 21 kwietnia. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 580.— do 586.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 538·00 do 548.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 850 do 870·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 101.50 do 102·20, 4 proc. los w 60 lat 98 80 do 99·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 102.20 do 102.90. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·30 do 100.00 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.00 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·20 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99 50 do 100·20.

Obligi za 100 K: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 99.60 — 100·80 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.50 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 102.70 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.80 do 99.50. Pożyczki kraj. z roku 1878 $4^1/_2$ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.50—100·20 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.00 do 97.70 $4^1/_2$% po 200 koron 00.00 do 101.80.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go października 1903 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30,** 7.55, 5.8 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 3.30* (na dw. gł.) 3.08* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20*, 1.40**, 5.20, 5.40, 9·30*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.35, 10.40*
Z Rawy i Sokala: 6.50, 5.55.
Z Jaworowa: 8.20, 5.20.
Z Sambora: 7·35, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50**, 4.10*, 8.35, 6.15, 10.55
Do Rzeszowa: 8.25.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9*— 11.—*; z Podzamcza: **2 04**, 6.48, 9.20*, 11.24
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 3.05, 6.40*, 11.05*
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.05*.
Do Jaworowa: 6.51, 8.50.
Do Sambora: 9·25, 3·40.
Do Żółkwi: 11·11* (tylko w niedziele).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano

44)

Dama pikowa.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Ludwik mówił teraz stanowczo, nie plątał się w odpowiedziach, tak jak na początku rozmowy.

Bystry obserwator — a najbystrzejszy ukryty był za ścianą — spostrzegłby, że już otwierał niemal usta do wyznań, już ulegał prośbom ojca, gdy nagle umilkł, zamknął się w sobie i obrał stanowczo system przeczenia wszystkiemu.

Taki obserwator byłby może zauważył, że ta zmiana zaszła w chwili, gdy pan Lecoq wspomniał o zazdrosnych niepokojach panny Lecomte.

Ojciec jednak nabrał silniejszego przekonania, że jego syn jest ofiarą pomyłki sądowej.

— Moje drogie dziecię—rzekł ze smutkiem—pozory przemawiają przeciwko tobie, wcześniej czy później prawda musi wyjść na jaw. Zostaniesz sam, bo nie spodziewam się już, aby mi pozwolono zobaczyć cię raz jeszcze. Nie trać otuchy i mów prawdę. Będą prowadzili śledztwo przeciw tobie. I ja zacznę je prowadzić na własną rękę i udowodnię, że jesteś niewinnym.

— Wątpisz, czy mi się to uda? — mówił starzec, widząc niedowierzanie na twarzy Ludwika. — Nie wiesz, że fachem moim było wyświetlać tajemnice... Ukrywałem dotychczas przed tobą, żem się zajmował dociekaniami prawnemi, ukrywałbym i dalej, ale chcę ci dodać odwagi.

— Wiedziałem o tem — szepnął młodzieniec.

— Wiedziałeś? Jakim sposobem? — zapytał p. Lecoq niebacznie.

— Znalazłem pewnego dnia... pomiędzy twoimi papierami... kartę agenta policyi tajnej... z wypisanem na niej twojem nazwiskiem...

Gdyby piorun padł u nóg p. Lecoq, nie zdruzgotałby go tak, jak ta odpowiedź, którą, niestety, sam wywołał.

Syn jego przyznał, że miał w ręku kartę agenta policyi tajnej i szef tej policyi, ukryty za drzwiami, usłyszał to wyznanie.

Nieszczęśliwy chłopiec jednem słowem zniweczył wszystkie szanse własnego uniewinnienia.

Ta karta, okazana przy furcie pawilonu, była dowodem niezbitym.

Ojciec jednak miał nadzieję, że zdoła osłabić doniosłość tej rewelacyi.

— Nie wspominałeś mi nigdy o tem odkryciu — rzekł z niepokojem.

— Nie wspominałem, bo nie chciałem robić ci przykrości — odpowiedział Ludwik.

Nagle podniósł głowę i rzekł serdecznie:

— Nie potrzebuję chyba cię upewniać, że to nie osłabiło mojego uczucia dla ciebie.

— Czy dawno już wiesz o tem? — pytał pan Lecoq, cały drżący.

— Od kilku dni zaledwie. Ale muszę ci coś wyznać. Nie chciałem, aby twoje nazwisko było na tej karcie, więc ją spaliłem.

— Na miejscu?

— Tak. Ogień palił się na kominku w twoim gabinecie. Rzuciłem ją na węgle. Czym źle zrobił?

— Nie... nie — zawołał staruszek, wcale nie pomięszany tem oświadczeniem. — Od lat wielu nie sprawuję już obowiązków zawodu, który obrałem z zamiłowania i w którym pracowałem uczciwie... Chciałbym zatrzeć to wspomnienie... ze względu na ciebie... i na rodzinę, do której wchodzisz...

A jednak to, że dziś mogę rozmawiać z tobą, zawdzięczam jedynie dawnym stosunkom z zacnym szefem policyi tajnej.

Nie sądź, że on ci jest nieprzychylnym. Żałuje cię serdecznie i pragnie, by twoja niewinność wyszła na jaw, bo wszyscy mnie tutaj kochają... Wiesz, agent, który cię aresztował, służył dawniej pode mną. Gdy mówił o tobie miał łzy w oczach.

Powiadam ci to, żebyś nie tracił otuchy... Pamiętaj, że mam teraz jedną tylko myśl, jedno dążenie: wykazać twoją niewinność... i dopnę celu. Rozwiązywałem trudniejsze zagadki swego czasu.

Czy wiesz, od czego zacznę? Czytałeś w dziennikach historyę trupa, znalezionego w skrzyni... wiesz, że tę skrzynię niósł głuchoniemy, który nie chciał, czy też nie mógł dać objaśnienia. Otóż ten głuchoniemy zna zapewne zbrodniarza, który szedł o parę kroków za nim.

— A więc, niech mnie stawią wobec tego człowieka.

— Chcesz zatem konfrontacyi?! — zawołał ojciec uradowany.

— Pragnę jej usilnie. Nie domagałem się jej u sędziego śledczego, przypuszczając, że sam ją zarządzi.

— Kochany jedynaku! — zawołał p. Lecoq — choćbym nawet wątpił w ciebie, to teraz przekonałbyś mnie ostatecznie. Ale ja nigdy nie wątpiłem. Mój przyjaciel, szef policyi, obiecał, że stawi cię przed głuchoniemym dziś lub jutro.

Gdy zostanie stwierdzonem, że on cię nie zna, reszta pójdzie, jak z płatka. Ja sam podejmuję się obalić wszystkie zarzuty z kolei. Nie będzie to trudno, bo, co prawda, jedno z drugiem się nie wiąże.

Potrafię ja już obrobić tego angielskiego rzezimieszka, który pozbył się tak zręcznie fotografii kompromitującej. Śmiesznem byłoby uwierzyć na słowo takiemu łotrowi!

Ale ja tutaj gwarzę, a czas upływa. Pocałuj mnie, mój chłopcze, i miej cierpliwość.

Zobaczę się z moim przyjacielem, ułożę z nim konfrontacyę i znajdę jeszcze wolną chwilę, żeby wpaść do Boulogne. Uspokoję pannę Lecomte... powiem jej córce, że pobierzecie się za trzy tygodnie i wyruszycie do Włoch na miesiąc miodowy.

— Powiedz jej, że ją kocham i że nie kochałem żadnej innej kobiety — szepnął Ludwik, padając ojcu w ramiona.

Pożegnanie trwało krótko, bo p. Lecoq chciał jak najprędzej porozumieć się z szefem policyi, a nie wątpił, że znajdzie go dobrze usposobionym dla sprawy.

Zawiódł się jednak. Gdy po chwili znalazł się sam na sam w gabinecie po za kancelaryą, naczelnik rzekł do niego:

— Kochany przyjacielu, przyznaję, że po wysłuchaniu waszej rozmowy tyle wiem, co i przed tem. Zachowanie się i tłómaczenie pańskiego syna nie obciążają jego sprawy, ale też nie wykazują jego niewinności. A nawet, mimowoli, uczynił ważne zeznanie.

— Mówisz pan o tej karcie agenta? Nie mógł jej przecie użyć, skoro natychmiast ją spalił.

— Tak powiada. A przytem zechciej pan zwrócić uwagę na pewną okoliczność. Pańska karta była wydana przed laty dwudziestu, a Piédouche przypomina sobie doskonale, że człowiek, ukrywający twarz w szaliku, pokazał mu kartę dawnego wzoru.

— Piédouche jest dobrym chłopcem, ale wiesz równie jak ja, że się łatwo zapala, a gdy się zapali, traci trzeźwość sądu.

— Ja nie dyskutuję, omawiam tylko szanse pomyślne i niekorzystne. I tak: Historya miłosna, którą pański syn opowiedział, jest prawdopodobna, ale trudno ją będzie sprawdzić.

— Dlaczego? Wystarczy napisać do Heidelbergu.

— Tak, ale wątpię, by jego ukochana z przed siedmiu laty chciała przyznać, że przed wojną kładła pasyans z Francuzem...

Zresztą fotografia kobiety, stawiającej pasyans, będzie ważną poszlaką w oczach sędziego śledczego i może wpłynąć na opinię przysięgłych... Prokurator zwróci uwagę, że podsądny zamieszkiwał w Anglii, a zamordowana kobieta była Angielką.

— I rzezimieszek jest tej narodowości.

— Upewniam pana, że zostanie poddany ścisłemu śledztwu i jeżeli można z tej strony otrzymać objaśnienia, to je otrzymamy. Obawiam się tylko, że wypadną niepomyślnie dla pańskiego syna.

— To się okaże. Ja sądzę, że cała sprawa ciąży w tę stronę. Ale teraz mamy co innego do roboty.

— Istotnie. Trzeba sprawdzić, czy stopy podsądnego odpowiadają śladom, pozostawionym na śniegu. Wiadomo panu, że kazałem je odcisnąć w glinie. Potem nastąpi konfrontacya z sąsiadami, z rodziną węglarzy i innymi.

— Spodziewam się, że zaczniecie od głuchoniemego.

— Miałem ten zamiar, a od chwili, gdym podsłuchał pańskiego syna, utwierdziłem się w nim jeszcze. Ułożymy to zaraz. Oto właśnie Tolbiac. W samą porę przybywa. Potrzebujemy jego rady.

Detektyw wszedł dyskretnie, ukłonił się panu Lecoq z wielkim szacunkiem i rzekł:

— Dowiedziałem się o wielkiem nieszczęściu, które pana spotkało i proszę mi wierzyć, że współczuję serdecznie. Jeżeli kierunek tej sprawy mnie oddadzą, postaram się... nie uchybiając moim obowiązkom... wykazać niewinność pańskiego syna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.